

Kuryer Poznański.

Nr. 235.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 13 października 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychar. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 października.

Od dłuższego już czasu głucho po dziennikach berlińskich obiegają wieści o różnicy zdań w łonie ministerstwa pruskiego w sprawie różnych projektów do praw, jakie mają być przedłożone sejmowi na zbliżającej się sesji, — różnicy, która tak ostre przybrała formę, że za sobą niewątpliwie pociągnąć musi przesilenie gabinetowe. Mówiono o ustąpieniu ministra handlu dra Achenbach, nie wymieniono jednak kwestyi, która go miała klęć z resztą członków gabinetu. Przyjazd ks. Bismarcka do Berlina, poufna jego z ministerstwem w nieobecności dra Achenbacha pogadanka spór tymczasowo załatwiła, mimo to Kreuz. Ztg wątpi, aby minister handlu pozostał na swym stanowisku aż do otwarcia parlamentu niemieckiego, tym więcej, że podczas obecnego pobytu, ks. Bismarck kwestyi, odnoszących się do Reichstagu, wcale bliżej nie roztrząsał. Podług domysłów dziennikarskich sprawa zakupu kolei żelaznych na rzecz niemieckiego państwa, ma się przyczynić głównie do wysadzenia p. Achenbach z urzędu ministeryalnego. Ważniejszym jest spór pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych, hr. Eulenburgiem a ks. Bismarckiem, który już doprowadził do przesilenia w ministerstwie. Ks. Bismarck przyszedł bowiem do przekonania, że ten liberalizujący żywioł, jaki wniesiono do wewnętrznej administracji krajowej, może się w krótkim czasie stać niebezpiecznym; sam konserwatysta do szpiku i używający liberalizm tylko do przeprowadzenia rozmaitych planów, jak jednociel niemieckiej i walki kulturowej, musiał pozyczyć liberałom pewne ustępstwa w zakresie zarządu prowincjonalnego i powiatowego, dzisiaj chciałby te reformy w administracji powstrzymać, lękając się dla liberalnych jej tendencji zgubnych skutków. Obydwaj marszałkowie tak Izby poselskiej, jak i Reichstagu, Benignsen, jak Forckenbeck, mają bliższe stosunki z ks. Bismarckiem, zwracali już tego lata uwagę swych stronników przy sposobności liczniej zebrań na to, że należy się wreszcie powściągnąć z tą ustawiczną fabrykacją nowych praw, dopóki dotychczasowe ustawy nie przetrwają się w praktyce i swych skutków i owoców nie pokażą. Że mówili z ducha ks. Bismarcka, dowodzi obecny zatarg kanclerza z ministrem spraw wewnętrznych, wywołany z powodu ordynacji miejskiej i powiatowej. Wiadomo, że na przesłanej sesji ordynacja miejska cofnęła ministerstwo, nie mogąc się zgodzić na niektóre postanowienia, które większość liberalna w Izbie poselskiej konieczną do projektu rządowego wprowadzić chciała. Ordynacja powiatowa zaś, której nie posiadają jeszcze niektóre prowincje, miała być, podług uchwały Izby, rozciągnięta na prowincje nadreńskie i Szlezwik-Holsztyn a odnośny projekt do prawa na tegoroczną sesję przedłożony. Hr. Eulenburg, może mimo swęj woli, bo konserwatystą być nie przestał, ale z obowiązku swęj urzędu musiał zastosować się do życzenia Izby. Tymczasem ks. Bismarck założył swe veto i to głównie dla tego, że w żaden sposób nie chce dopuścić, aby katolicki żywioł w nadreńskich prowincjach, a socjalistyczny po miastach dostał się do zarządu i wpływał przewagą swą na administrację. Minister hr. Eulenburg chcąc nie chcąc musi ustąpić, bo jest nadto wobec liberalnej partii honorem swym zaangażowany. To też wczoraj równocześnie dwa berlińskie dzienniki Nat. Ztg i Tageblatt doniosły z dobrego, jak twierdzą, poinformowane źródła, że hr. Eulenburg prośbę o dymisyjną przesłał urzędowo cesarzowi. Za powód podają, jak zwykle, skołatanie zdrowie ministra, tymczasem to nagłe i niespodziane postanowienie ministra, którego dotychczas niczem nie zdradził, przemawia za naszymi wywodami. Dzisiejsza Nord. Allgem. Ztg potwierdza tę wiadomość.

W stolicy Francji gorączkowe działanie w ostatnich chwilach przedwyborczych przybiera z jednej i drugiej strony coraz szersze rozmiary. W tym samym czasie, w którym p. Gambetta wyborcom swoim wśród obelg miotanych na klerykałów zapowiadał, iż pod maską pana Grevy zamierza jeszcze przez pewien czas zasługiwać się krajowi, zanim sięgnie po władzę, ks. de Broglie w innym miejscu odparł jego naprzód przewidzieć się dające zarzuty i zapewniał, że Francji ze strony rządu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. W czwartek wieczorem, jak to już czytelnikom z wczorajszych wiadomo telegramów,

wydał marszałek nową odezwę do kraju, a wślad za nim pospieszyła lewica z nową proklamacją, w której każde z twierdzeń marszałka znajduje zaprzeczenie. Równocześnie wydał minister sprawiedliwości do jeneralnych prokuratorów okólnik, w którym ich wzywa, aby wszelkie manewry wyborcze surowo ścigali i sprawców do odpowiedzialności pociągali. Głównie zajmuje uwagę wszystkich od kilkunastu już dni zapowiadany manifest marszałka prezydenta; spodziewano go się ogólnie dopiero na dzień dzisiejszy, jako silnego środka, mającego w ostatniej chwili przed wyborami poruszyć umysły i niezdecydowanych a chwiejnych na stronę rządu pociągnąć. Mac Mahon uprzedził oczekiwania i już w czwartek wieczorem odezwał się do kraju. Słowa jego krótkie i proste, ton przemówienia stanowczy, acz nie wyzywający; marszałek raz jeszcze przypomina krajowi obowiązek oszczędzenia Francji niepotrzebnych zawiązań i zabezpieczenia pokoju i uczciwej pracy, a kładąc przycisk na wolność wyboru pomiędzy jedną a drugą stroną, w niwecz obraca zarzuty o wywieraniu nacisku ze strony rządu. Przeciwnicy jego, którzy w pierwszym manifestie upatrywali sympatyje bonapartystowskie, widzą w drugiej odezwie zwrot do stronnictwa orleanistowskiego — jedno i drugie jest zdumieniem. Z obydwóch manifestów można tylko tę wyciągnąć konkluzję, że marszałek, jakkolwiek wypadną wybory, zdecydowany jest nie opuścić swęj stanowiska i wytrwać na nim aż do roku 1880, że pokłada nadzieję, iż Francja nie będzie mu tego stanowiska utrudniała, zmuszając go do dalszych kroków, których doniosłości dzisiaj jeszcze przewidzieć nie podobna.

Pogłoski o rzekomych usiłowaniach pośredniczenia u Porty celem przeprowadzenia do sautku pokoju nie ustają w Carogrodzie. N. Fr. Presse każe sobie telegrafować z Pera 10 bm., że hr. Zichy upoważniony do tego przez swój rząd, miał przedłożyć Portce warunki, pod jakimi mógłby być zawarty, a niemiecki ambasador poparł te przedstawienia swęj kolegi bardzo silnie. Z drugiej strony głoszą, że hrabia Beust z lordem Derbyem zawiązał rokowania względem medyacji. Owoż pierwszej wiadomości zaprzecza biuro telegraficzno-korespondencyjne a drugiej Fremdenblatt. Presse twierdzi także stanowczo, na podstawie dobrych informacji otrzymanych z Stambułu, że ambasadorowie obecnie są zupełnie bezczynni, że dyplomacya ani wprost ani pośrednio nie działa na Portę. Nikt się bowiem jeszcze dzisiaj nie ludzi, aby perswazyje mogły znaleźć powolne ucho u mocarstw wojujących. Wyraźnie też to zaznaczył lord Salisbury w dwóch mowach, jakie powiedział w czwartek w Bradford, że wojna nie przędy się skończy, dopóki rozbudzonym namiętnościom nie stanie się zadość, mocarstwa wojujące nie wyczerpią wszystkich swęj sił, lub jedna strona wielkiego nie odniesie zwycięstwa. Zdanie to wypowiada otwarcie szanowny lord, chociaż wie, że Anglia wszystkimi siłami pracuje nad przywróceniem pokoju.

Serbia odroczyła znowu swą akcyę, jak donosi korespondent Pressy z 11 bm. Jakkolwiek moskiewskie subsydia nadeszły, zwłoka w wystąpieniu do boju wojsk serbskich nastąpiła z powodu, że nie ma jeszcze dostatecznych zapasów amunicyi i broni. Nadsyłki oczekiwane nadejdą dopiero w 6 tygodniach, ztąd prawdopodobnie, że Serbia dopiero na przyszłą wiosnę rozpocznie wojnę. Wyślana na granicę wojska mają przeznaczenie bronięcia granicy tylko w ostatecznym razie. Wiadomości, jakoby Porta miała wysłać do Serbii notę, nie zostały dotychczas potwierdzone. Słychać jedynie, że Porta przygotowuje okólnik do mocarstw wielkich o postawie Serbii. Temu wahaniu się ustawicznemu i ociąganiu Serbii dziwić się nie można. Doświadczwszy w zeszłym roku siły oręża tureckiego i widząc, że Moskwa sobie z Turkami rady dać nie może, ma respekt przed wojną. Jeżeli zaś rozważy, że Rosya może wyjść z tej walki pobitą i zniszczoną, że sama zostanie oddaną na łup zwyciężkim Turkom, obawa niezmierna musi ją ogarniać. W ostatniej zresztą chwili nieprzewidziany wypadek na teatrze wojny musiał oziębnić jak najzupełniej i tak niewielką ochotę do wojny. Rumuńska bowiem armia opuszcza pole bitwy i przed zimą wraca do domu, pod pozorem bronięcia własnego kraju (przecież nie przed niedojrzałą ruchawką szeklerską). Bliższe szczegóły tego wypadku znajdzie czytelnik w rubryce wojny; fakt zaś ten nie mógł pozostać bez wpływu

na Serbów. Jeżeli jeszcze zważymy na nacisk obcych mocarstw, na groźną postawę Turcyi, która komisarza chce wysłać do Serbii, aby, jak podaje biuro Hirscha, objął natychmiast w miejsce ks. Milana zarząd nad Serbią a księcia destytuował, to mamy wytłumaczone jak najzupełniej to aż do śmieszności posunięte wahanie się i brak decyzyi.

Jaki udział bierze rząd niemiecki w sprawie wschodniej, nie tak prędko świat się dowie w zupełności. Są jednak rozmaite oznaki, poszlaki i zwierzenia, które pewne światło już dzisiaj na działalność, dążności i cele Niemców rzucają. Przyczynę ważną do wyjaśnienia tej kwestyi daje nam Pol. Corr. w korespondencji berlińskiej, pisaną przez osobę w bliskich stosunkach ze sferami rządowymi pozostającą a stwierdzającą po dejżenia dawne, że Niemcy żywią białą nadzieję w kwestyi wschodniej na korzyść Rosyi i przy układach o pokój będą stanowczo bronić tak interesów moskiewskich jak i rumuńskich przeciw Turcyi. Przyznawszy na wstępie, że Turcy w obronie swęj ojczyzny walczą z niesłychanym mężstwem i tym samym najlepszy dają dowód, iż mają prawo do egzystencji państwowej, stara się autor wrażenia zwycięstw tureckich ościabić, iż, jak twierdzi, oficerowie angielscy i pieniądze angielskie niepoślednią odgrywają rolę. Następnie zaś mówi tak dosłownie:

Wobec dzisiejszego stanu rzeczy Rosya, której siły militarne przez obecną wojnę do tego stopnia zostały wyczerpane, że nawet najtrwożliwszy Anglik nie potrzebuje już mieć przed nią obawy, w żadnym razie z wojny tej nie może wyjść pokonaną. Dziś zwycięzka Rosya nawet pod Carogrodem nie może być straszna dla nikogo, a jeśli wpływy i interesa słowiańskie w rzeczy samej wazyły tyle u cesarza Aleksandra, jak to tylekroć twierdzono i jak to z słów, powiedzianych w Moskwie o sprawie słowiańskiej, zdawało się wynikać, to obecnie wszystkie te żywioły ustąpiły na bok! Rosya walczy dziś w imieniu Europy (?) a klęska jej byłaby klęską wszystkich europejskich i chrześcijańskich interesów w Turcyi. Duma, z jaką Porta już dziś odpowiada na wszystkie przedstawienia mocarstw chrześcijańskich, byłaby nie do zniesienia, gdyby siły Rosyi miały uleść tureckiej wytrwałości. Osobista łagodność Sultana nie mogłaby w tym względzie być gwarancją, skoro się pokazało, że w Turcyi nie łatwiejszego, jak zastąpić sultana innym. Mocarstwa europejskie muszą się na to zdecydować, aby w Carogrodzie przemówić dobitnie. Istnieje minimum żądań, na które Turcyja musi się zgodzić bądź co bądź, a co do którego już obecnie nie należy jej zostawiać w najmniejszej wątpliwości. Jak Rumunia w żaden sposób nie może wrócić do panowania Porty, tak też w żaden sposób nie można sankcjonować terytorium tureckiego w Bułgaryi. Europie zależy na tym w wysokim stopniu, aby południowy wschód Europy otworzył się wreszcie dla kultury, nie powinna zatem sankcjonować pokoju, zawierającego w sobie zaród przyszłych ciężkich walk, które mogłyby wybuchnąć w chwili bardzo niekorzystnej dla spokoju innych mocarstw.

* Czytamy w „Norddeutsche Allgemeine Ztg” następujące ciekawe rozumowanie:

Ultramontański Czas stara się sprawę polską utrzymać na porządku dziennym. W jednym z ostatnich numerów wnioskuje on z bardzo jednostronnego przedstawienia stosunków wśród których Polska straciła swą niepodległość, że koniecznym jest ciągle protestować, aż do niedalekiej może chwili, w którejby trzem mocarstwom powiedzić można: „pokażcie tytuły posiadania krajów, które dzierżycie, tytuły nie istniejące wcale!” — Nawet w razie, gdybyśmy chcieli w tej historyczno-politycznej kwestyi zejść na stanowisko cywilnego prawa, na którym Czas stanął, zapatrując się na sprawę tak, jak gdyby chodziło o jakieś hypoteczne folium własności ziemskiej, nie moglibyśmy mu przyznać słuszności, bo i w prawie cywilnym czterdziestoletnie posiadanie daje dzierżaczemu prawo własności, aby, jak opiewa rzymskie prawo, stosunki własności nie pozostawały wiecznie niepewnymi.

Norddeutsche Allg. Ztg wie bardzo dobrze, że i bez pism polskich ultramontańskich sprawa polska zawsze jest na porządku dziennym, ilekroć ważne wypadki wstrząsają Europą, wie także, że nawet trzywiekowe folium hypoteczne bardzo łatwo ostrzem miecza z księgi gruntowej wypisać można, jak to nam Prusy przed kilku laty udowodniły na Alzacji i Lotaryngii. Po cóż tedy te jałowe dedukcyje?

Brońmy szkół naszych!

II.
Tak przed ogłoszeniem konstytucyi pruskiej z roku 1850, jako też przez 20 z górą lat po jej ogłoszeniu, nie przyszło nikomu na myśl obalać i niweczyć zasady, którą przez długie lata szanowano, która się zrosła z prze-

konaniami ludności i którą artykuł 24 konstytucyi pruskiej jako wynik długoletniej praktyki wypowiada. Według tej zasady przysługuje stowarzyszeniom religijnym kierownictwo nauki religii w szkołach. O znaczeniu tego wyrazu „kierownictwo“ (Leitung) wiele już nagadano i napisano; z wszystkiego, co o tem powiedziano, wynika jasno, że wyraz ten przyznaje korporacyom religijnym nie tylko prawo nadzoru, ale nadto i prawo udzielania przez swęj duchownych nauki religii, gdzie tego uznają potrzebę. Również przez długie lat dziesiątki przed i po ogłoszeniu konstytucyi trzymano się wypowiedzianej jasno i wyraźnie przez króla Fryderyka Wilhelma III zasady, że jedynie konfesyjne urządzona szkoła należyte państwu i Kościołowi oddać może przysługi. Kiedy z początkiem bieżącego lat dziesiątka rozpoczęła się walka na polu kościelno-politycznym, wciągnął rząd w zakres tej walki także i szkołę, wiedząc aż nadto dobrze, iż bez jej pomocy stale opanować umysłów nigdy mu się nie uda. Obliczając się także z siłami przeciwników, zrozumiał od razu, że łatwiejszą będzie walka z obarczonymi liczną rodziną nauczycielami, aniżeli z bezżennym duchowieństwem, wnioskując nie bez racyi, że skwirk głodnej dziatwy i widok izami zalanęj żony bynajmniej podnieją do opozycyi być nie może. Tak żonaty nauczyciel miał pobić i pokonać bezżenną księdza. I to rozumowanie potwierdził skutek: ze strony zupełnie niemal w mocy rządu zostającego i odeń zależnego nauczyciela nie doznano oporu, — atoli w miejscu jego stanęła do walki cała ludność katolicka, broniąca wytrwale praw swoich i nie pozwalająca w niczem swym religijnym uwłaczać uczuciom. Do środków, jakimi się rząd ludności katolickiej w tym względzie naraził, zaliczamy:

1. usunięcie duchowieństwa od inspekcji szkolnej i powierzenie nadzoru nad szkołą osobom świeckim;
2. usunięcie duchowieństwa od udzielania nauki religii w szkole;
3. systematyczną dążność do zamieniania dotychczasowych szkół wyznaniowych na tak zwane szkoły mieszane, czyli symultanne.

Prostą i naturalną jest rzeczą, że duchowieństwo, któremu Bóg powierzył czuwanie nad dobrem dusz, które wskazywać ma ludowi drogi i ścieżki, prowadzące do ostatecznego celu i końca człowieka, czuwać także powinno nad wychowaniem dziatwy szkolnej; uzasadnioną też i na długoletniemi doświadczeniemi opartą była praktyka, wedle której duchowni radcy szkolni należeli do kolegów, zarządzających w poszczególnych prowincjach sprawami szkolnymi; wedle której dziekanom powierzona była inspekcya szkół po powiatach, a duchowieństwu parafialnemu czuwanie nad kierunkiem szkół w jego znajdujących się parafiach. W ten sposób jedynie mogła panować harmonia pomiędzy szkołą a Kościołem, umożliwiająca zgodną pracę nad dobrem społeczeństwa. Prawo o inspekcji szkolnej z 12 marca 1872 roku zamąciło tę zgodę, usuwając duchowieństwo od zarządu szkoły i powierzając takową ludziom, nie dającym bynajmniej rękojmi, że urząd swój ku zadowoleniu rodziców i ku pożytkowi Kościoła sprawować będą. Inspekcya szkolna, mianowicie zaś lokalna dostała się po większej części w ręce osób, które dotychczas ze szkołą nie miały do czynienia, powierzano ją niejednokrotnie w szkołach katolickich ludziom innego wyznania, zostającym w zupełnej od rządu zależności. Jeżeli już takie postępo-

wanie ogólne niezadowolone wzniesić i serca katolików boleścią napelnąć musiało, to następnie podjęte kroki w daleko większym stopniu wzbudziły zaniepokojenie i obawy. Po usunięciu księży od inspekcji szkolnej pozostawał duchowieństwu parafialnemu nie mały jeszcze wpływ na działalność szkolną. O ile, o ile przez udzielanie nauki religii w szkole ugruntować mogli w sercu jej zasady wiary, a gorliwie spełniając włożony na nich obowiązek, wychować pokolenie zbożne i szczerze do Kościoła przywiązane.

Z małymi wyjątkami, w których duchowni, czy to zbyt innymi pracami przeciążeni, czy też niedość sumiennie obowiązki swoje sprawujący, do szkoły nie zaglądali, udzielali księża prawie we wszystkich szkołach dzieciom początków religii, uczyli katechizmu, sposobili do przyjęcia pierwszych Sakramentów św., pozostawiając nauczycielom jedynie wykład historii biblijnej. Gdzie się zaś to nie działo, gdzie nauczyciele sami wykładem religii się zajmowali, tam mieli rodzice gwarancję, że się to dzieje w duchu Kościoła, gdyż nauczyciele, opuszczając seminarium, składali egzamina religii wobec wydelegowanego przez Biskupa komisarza i otrzymywali w ten sposób od Kościoła upoważnienie, czyli „missionem canonicam“, która tak długo tylko do wykładania prawd wiary św. dawała im prawo, dopóki władza kościelna tego upoważnienia nie cofnęła. — Rozporządzenia ministerialne z lat ostatnich wyrugowały i z tych nawet pozycyji duchowieństwo i odłączyły zupełnie szkołę od Kościoła, oddając wykład religii wyłącznie nauczycielom i postawiwszy zasadę, że upoważnienie do wykładu religii udziela państwo, a nie Kościół.

Że tak jest, a nie inaczej, wykaże nam krótki szkic ostatnich na tym polu zabiegów katolickich rodziców. Kiedy katolicy niemieccy w zażaleniach swoich, zanieśli z tego powodu do władzy, przypomnieli państwu, że missio canonica jest niezbędnym warunkiem, bez którego nauczycielom religii w szkole udzielać nie wolno, odpowiedziano im nasamprzód bez ogródki, że konieczności tego warunku żadną miarą uznać nie można. I w tym samym okólniku ministerialnym z 18 lutego r. 1876, łagodzącym w pewnej części bezwzględność pierwszego peryodu walki kulturowej, obstaruje p. dr. Falk przy tym zdaniu. Gdy jednakże tym orzeczeniem ministra katolicy zbieć się z toru nie dali i gdy stósy petycji z setkami tysięcy podpisów w tej sprawie do sejmu nadeszły, przyznał stojący na stanowisku praw majowych tajny radca dr. Stauder, zastępujący przy odpowiedzi rządowej na skargi petentów ministra oświaty, że żądanie misji kanonicznej jest uprawnione i że rząd nie ma nie przeciwko temu, aby przy egzaminach nauczycielskich komisarze biskupi byli obecnymi. Przyznanie to na nie się jednakże katolikom nie przyda, gdyż wskutek złożenia z urzędu prawie wszystkich Biskupów w państwie pruskim przez najwyższy trybunał do spraw kościelnych, faktycznie żaden komisarz biskupi w egzaminach nauczycieli udziału brać nie może. Tak więc udziela w obecnej chwili naukę religii ogromna liczba nauczycieli, u których o misji kanonicznej bynajmniej nie ma mowy. Ktoby w tym względzie mimo to jeszcze się łudził, tego wszelkich iluzji pozbawi wyrok najwyższego trybunału z 14go czerwca r. b., wydany z powodu rozporządzenia ministerialnego z 18 lutego r. z., w którym to wyroku najwyższa władza sądowicza w Prusiech wypowiada, iż zdanie, według którego nauczyciel jedynie przez państwo ustanowiony, bez missio canonica naukę religii wykładać może, i dzieci na wykład ten uczęszczać muszą, — za zupełnie z prawem zgodne uważać należy.

Trzecim wreszcie środkiem do złamania wpływu Kościoła na szkołę ma być zniesienie jej konfesyjnego charakteru i zastąpienie szkoły, podług wyznań podzielonej, przez szkoły mieszane. Katolicki nauczyciel, aczkolwiek zwolony z pod opieki duchowieństwa i nie mający żadnej urzędowej styczności z Kościołem, aczkolwiek od państwa tylko biorący upoważnienie do wykładu religii św., nie zdaje się rządowi dość pewnym jeszcze narzędziem do dopięcia zamierzonych celów; sądzono, że sama nazwa szkoły katolickiej i ciągły stosunek katolickiego nauczyciela do katolickich dzieci będzie przeszkodą w osłabieniu i zatarciu katolickich przekonań, i dla tego i tę

przeszkodę usuwać zaczęto i obdarzono nas sporą już liczbą szkół symultанных. W nich to dzieci katolickie wspólnie z dziećmi protestantów i żydów pobierać mają w niemieckim wyłącznie języku początki nauk od nauczycieli potrójnego wyznania, przyczem naturalnie o wychowaniu religijnem, o uszlachetnieniu i umoralnieniu dziatwy i myślę niepodobna. Nauczyciele podług wskazanego z góry wzoru podawać będą uczniom niestrawną naukę z dziedziny geografii, historii, nauk przyrodniczych, matematyki itd., będą ich kształcili na wiernych poddanych pruskiego państwa, będą im wykładali jakieś ogólne prawidła moralności, — ale na zaszczerpienie w sercach dziatwy zasad katolickich czasu im nie stanie.

Obok tego drażniono jeszcze i wywoływano niezadowolnienie ludności katolickiej przez zaprowadzenie w administracji szkolnej zmian obrażających katolików w najświętszych uczuciach. I tak usuwano książki szkolne używane od lat wielu z pożytkiem po szkołach, a usuwano je pod pozorem, jakoby ustępy, traktujące o Kościele katolickim, obrażały protestantów: natomiast nie wachano się zaprowadzać książek o wyraźnie protestanckim kolorycie, w których niejednokrotnie autor o instytutach katolickich z pogardą się wyraża. Usuwano katolickich radców szkolnych, usuwano księży z posad dyrektorów i radców, jeżeli księża ci wiernymi Kościołowi pozostawali, a natomiast księży żonatyh i w otwartej walce z Kościołem zostających na radców, dyrektorów i inspektorów powiatowych posuwano.

Wobec takiego radykalnego przekształcenia stosunków szkolnych, rodzice katolicy spokojnymi pozostać nie mogą. Obowiązkiem ich jest baczyć na to, aby nauka religii, podawana dziatwie po szkołach, była czystą i nieskalaną, aby ją wykładano tak, jak ją Bóg przez Kościół do wierzenia podaje, a nie tak, jak się państwu podoba. Dopóki Kościół miał nadzór nad szkołami, dopóki duchowni nauczali dzieci katechizmu, mogli rodzice w tej mierze zupełnie być bezpiecznymi, dziś, kiedy ta kontrola i nauka ustały, kiedy państwo, posługując się szkołą wyłącznie do swych celów, jedynie ludziom po swą myśl przystępu do niej dozwala i przed duchownymi drzwiami katolickiej szkoły zamyka, — sumienie i poczucie obowiązku nie pozwala nam z założeniami stać rękoma. Przykładem niechaj nam w tej mierze będą katolicy niemieccy, co tak stanowczo i energicznie wzięli się do dzieła, co tak śmiało, odważnie i zgodnie wypowiedzieli swe zdanie, co na wiecach i zgromadzeniach nie przestają bronić praw swoich. Oporu jednostek i pojedynczych gmin nie trudno przelamać, ale głosu milionów, stających w obronie słusznej sprawy, stłumić nie podobna.

Kiedy duchowni dyecezyi padernbornskiej i monasterskiej oświadczyli rządowi, że tylko takim nauczycielom Sakramentów św. udzielać będą, którzy okażą gotowość do zadość uczynienia przepisom i wymaganiom Kościoła, Ojciec św. w osobnym breve pochwalił to ich postępowanie i dał im samem rodzicom i duchownym innych dyecezyi nie dwuznaczną wskazówkę, co czynić i jak się zachować mają.

KOESPONDENCYE KURYERA POZŃ

Kościan, 10 października.

(Walka kulturowa)

(x.) Jak z rogu obfitości syją się wyroki sądów, skazujące tych, którzy w poczuciu praw im przysługujących bronią własności Kościoła. Znane czytelnikom ogłoszenie p. Brenka, przez państwo wprowadzonego proboszcza, w Dzienniku Powiatowym, że bez pozwolenia jego nie wolno grzebać umarłych; i ażeby „parafianom“ dać uczuć siłę swęj mniemanęj władzy, kazał zamknąć cmentarz. Cała parafia, oburzona na podobne samowolne postępowanie, zażądała od reprezentacji gminnej, ażeby przemocą cmentarz otworzyć. Zebrana na posiedzeniu reprezentacja zainteresowała p. Roeslera, przewodniczącego dozoru, kto cmentarz zamknął i polecił, ażeby tenże postarzał o otworzenie cmentarza w przeciągu 24 godzinach, w przeciwnym bowiem razie ona gwałtu użyje. Ponieważ w oznaczonym czasie żadna odpowiedź nie nadeszła, a oprócz tego zmarła przed 8 dniami dziecko gospodarza Michalaka z Ponina na rozkaz policyi pochowane być musiało, słusarczyk zawołany przez pana Laurentowskiego, przewodniczącego w zastępstwie pana Zakrzewskiego z Korzyna, który zachorował, bramy cmentarza otworzył.

Lotem błyskawicy rozeszła się ta wiadomość po parafii i wielka siła ludzi postępową za orszakiem pogrzebowym dziecka gospodarza Michalaka. — Prokurator królewski wytoczył skargę panu Laurentowskiemu, kilku członkom reprezentacji, którzy byli obecnymi przy wyłamywaniu zamków, słuszarowi i 5 obywatelom, spokojnym widzom owej, że tak powiem, zamkowej operacji, o „naruszenie spokoju publicznego“ (Landfriedensbruch). Terminowano od godziny 10 zrana aż do 3 po południu. Świadców odwozowych, acz zacytowanych przez sąd, nie przyjęto. — nadto dano więcej wiary żandarmowi, który wyznał pod przysięgą, że wśród aktu otwierania reflektował p. Laurentowskiego, aniżeli 13 obywatelom, przy zdrowych zmysłach będącym, którzy una voce zaprzeczyli powyższemu orzeczeniu owego stróża bezpieczeństwa. — Obżalowanych bronił pan mecenas Jażdżewski z Poznania w jedrnej i potoczystej mowie, w której zbijał punkta i wywody prokuratora, wykazując niewinność oskarżonych. Mimo świętyh i z wielkim spokojem wypowiedzianych słów przez pana obrońcę naprzeciw ekspertacyom królewskiego prokuratora uznało greńium sądowe po dłuższej naradzie oskarżonych winnymi naruszenia spokoju publicznego, skazując członków reprezentacji na 6-miesięczne więzienie, słusarczyka, który działał z rozkazu swego majstra, i resztę obywateli powyżej wymienionych na 4-miesięczne więzienie; pan Laurentowski zaś pozostaje w rezerwie, resp. sądzony będzie przez sąd przysięgłych w Poznaniu. Dodać należy, że prokurator wnosil o rok dla członków reprezentacji, a dla pozostałych o pół roku więzienia. Jak słyhać, założą skazani apelacya.

W poniedziałek przesył stawał ksiądz dyrektor Kubowicz przed sądem kościelnym za to, że na początku tego roku miał w Górze Duchownej odprawić dwie ciche msze św., ale uwolniony został.

W tymże samym dniu toczył się proces przeciwko księdzu Kowalewskiemu z Poznania, który w czasie pobytu księdza Gieburrowskiego w Rzymie bawił z dewocyi przednią kilka w Górze Duchownej i tamże odprawił kilka mszy św. Obżalowany się nie stawil, przeto sąd wydał wyrok zaocznie, przyjmując wniosek prokuratora i skazując księdza Kowalewskiego na 50 marek, event. 10 dni więzienia.

Z pod Mogilna, 11 października.

(e) Dzisiaj odbyły się w Mogilnie dwa zgromadzenia: Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa Naukowej Pomocy. Jedno i drugie zasługuje na ogólne poparcie i wasze poważne pismo niejednokrotnie polecało szczyry w obydwóch udział, tymczasem pokazuje się na każdym niemal kroku naszych prac publicznych powszechna stagnacya. Na obydwóch zgromadzeniach było obecnych razem 14. Dwóch właścicieli większych posiadłości, czterech mniejszych, 5 włościan, 1 ksiądz i dwóch z młodzieży naszej. Tymczasem było to dopiero drugie zebranie w tym roku, poprzednie miało podobno jeszcze mniej uczestników. Rendanta Towarzystwa Naukowej pomocy weale nie było, dla tego też składki żadne nie wpłynęły. Od czasu śmierci s. p. dr. Cunowa i wyprowadzenia się księdza dziekana Kegla kasa naszego Towarzystwa w mniej szczęśliwych znajdowała się rękach i dla tego takie słabe życie okazuje się w tej tak szlachetnej instytucy. Na nikogo przecież nie należy zwałac winy — ale każdy, który nie przybywa na zgromadzenia, który nie budzi komitetu jednego i drugiego Towarzystwa, sobie winę przypisać powinien, że się cofamy. Gdyby nasze komitety widziały większy udział, toby tém samem poczuwały się do tego, aby nie były tylko członkami komitetu na papierze. Prosimy naszych duchownych, obywateli większych i włościan, aby na przyszłe walne zebranie w grudniu w Trzemesznie jak najliczniej się zebrałi, nowe życie wlałi w obumierające nasze Towarzystwa, nowych członków pozyskiwali i jeżeli się okaże potrzeba do naszych komitetów czynniejszych powołali mężów. Na przyszłe zebranie niechaj komitet nie tylko kartami korespondencyjnymi wzywa, ale ogłoszeniem w jak najliczniejszych pismach czasowych, zwracając jeszcze uwagę na odnośne inserty przez poprzedzające korespondencye, a jestem pewny, że większy będzie udział. Na ostatnich obydwóch zgromadzeniach przewodniczył p. Mlicki z Ossówca. Rozprawę czytał p. Skrzydlewski z Dzierżązna, o „Plantacyi tabaki.“ Staramy się aby ta rozprawa była drukowaną w Gospodarzu i zwracamy zaważas uwagę naszych rolników i właścicieli ogrodów na ten popularny odczyt. Pan Kazimierz Różański odczytał sprawozdanie z wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie. Sprawozdanie z doświadczenia zrobionego na superfosfacie złożył tylko jeden członek gospodarz Przybylski z Padniewka. Zgromadzenie poleciło obu skarbnikom ściąganie zaliczki przez pocztę z członków zalegających w składkach, a prośbę akademika z Berlina p. Priebego poleciło względem Głównej Dyrekcji Towarzystwa Naukowej Pomocy. Po rozdaniu sprawozdania rocznego 1876 od Dyrekcji Towarzystwa N. P. zamknięto obydwą posiedzenia.

Kraków, 10 października.

(+) Wystawa lwowska zakończyła się. Wywarła ona ogólnie nader korzystne wrażenie

i odświeżyła, że tak powiem, ciężką atmosferę, w jaką Galicya pogrążyła wyłącznie zajmowanie się polityką i duch polemiczny. Lwów od dawnych czasów nie widział tak licznego zjazdu z różnych prowincy. Nie zawadzają o niego bowiem zwykłe goście pozakordonowi, jak o Kraków, o wiele też mniej miewa punktów styczności z innymi prowincyami polskimi i to jest może głównym powodem tego zasklepienia w sobie, tego partykularyzmu, niemal powięzieliśmy zaściankowosci, która go cełuje. Na wystawę przybyli goście z Wielkopolski i z Kongresówki. Obywatele ci mieli też sposobność, pochwalwszy co pochwały godne, wynurzyć w liczniejszych zebraniach naganę za wiele niedostatków, mianowicie zaś na tę zakałę, jaką stanowi obecne skandaliczne dziennikarstwo lwowskie. Zetknięcie to też nie minie bez korzystnego wpływu na poważniejsze umysły z posród obywatelstwa.

Wystawę zamknął jej zasłużony i czcigodny prezes, hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Pomimo, że choroba schwyłała go w połowie rozpoczętyh prac przygotowawczyh, siłą woli oparł jej się, a nie mogąc chodzić, na wózku objeżdżał ustawicznie plac wystawy, sam doglądając wszystkich szczegółów i kierując robotami przygotowawczymi. Założyciel słynnego muzeum ziem polskich, chciał i wystawie hr. Dzieduszycki nadać tém szersze znaczenie, nie tylko przemysłowe, ale naukowe, bo etnograficzne. Powiodło się też jego zachodom całkowicie, zwłaszcza ten dział wyrobów rękodziełnictwa i drobnego przemysłu jest niemal wyłączną jego zasługą. Od wielu lat zajmował się bowiem gorliwie pobudzeniem życia w tym kierunku między ludem wiejskim. Wyprzedził pod tym względem najświeższe uchwały sejmu i wydziału krajowego, które się podniesieniem drobnego przemysłu zajęły w ostatnich czasach. Wielki znawca przyrody, fauny i flory naszego kraju, rozwinął do znaczenia umiejętności przemysł nad temi produktami drobnego przemysłu. Historia garnków polskich w jego ustach wydaje się być również zajmującą jak historia majolik włoskich i ceramiki węgole. To samo powiedzieć można i o innych działach drobnego przemysłu i rzeczy mających związek z etnografią kraju. Nie dziw, że mąż takich zasług, badacz, zbieracz a zarazem hojny nad miarę mecenas, najczystszy poświęcenia i patriotyzmu obywatel, stanowi bodaj czy nie wyjątek pod względem popularności, równie ogólniej jak dobrze zasłużony.

Zapewne opis uroczystości zamknięcia wyprzedzi mój list. Nie będę przeto streszczał mów przy tej sposobności wygłoszonych. Zwrócić jednak winniem uwagę na przemowę wiceprezesa wystawy, p. Józefa Badeniego, który odparł stanowczo złośliwe podejrzenia i oskarżenia, jakoby nieuczynny udział zachodniej Galicyi w wystawie miał być wpływem jakiejś intrygi, czy nawet ziny. Dowód to najlepszy, jak zła wiara nie pomija żadnej sposobności, aby się niezgody i szczyry najfałszywe podejrzenia. Mowa marszałka, hr. Wodzickiego nie była weale ekonomiczną, nieściła bowiem wycieczkę w sferę polityczną również trafnie jak częście wypowiedzianą. Marszałek stwierdził ten pewnik, że postępek ekonomiczny tam tylko jest możliwy, gdzie warunki życia narodowego szanowane. Czerpał na poparcie tego zdania przykłady z historyi Galicyi, która pod żelazną ręką biurokracyi i germanizacyi doszła do nędzy, a dziś zaczyna się dźwigać ekonomicznie, gdy polityczne odzyskała w części prawa. Zwrot, jaki uczynił marszałek ku stosunkom dzielnic polskich pod rządem rosyjskim, wywarł silne wrażenie. Niektórzy pytają, czy z okazji wystawy wycieczka ta w problemata polityczne nie była za śmiałą, zwłaszcza że względów na oficjalne stanowisko marszałka. Nam się wydaje, że skorzystanie ze sposobności, aby zdrową społeczeństwu postawić zasadę polityczną, nie jest nigdy niewczesnem.

W Krakowie zaczyna się ruch towarzyski ożywiać. Wielu powracających z wystawy zatrzymało się w naszym mieście dni kilka. Bawi tu także ks. Władysław Czartoryski. Nie brak też zebrani mężklich, na których odbywa się wymiana myśli między ludźmi różnych prowincy. Kiedy Kraków podejmuje gości z innych części kraju, Matejko zbierał wawrzyny w Warszawie, a obecnie w naszym przyjmowany ma być grodzie. Kraków czuje się dumnym z przyjęć, jakich doznaje ten, co nie tylko się urodził w Krakowie, ale w jego murach kształcił i zdobył sobie europejską sławę.

O interpelacyi w rządzie państwa ze strony polskiej znów uiechło. P. Skrzyński, rzuciwszy wniosek, wyjechał z Wiednia, gdy doznał niepowodzenia w kole. Okazało się jednak, że w obecnem położeniu brakowało własnie podstawy i materiału do interpelacyi. Co innego, gdyby otwarła się dyskusya w Radzie państwa nad kwestyą wschodnią, wtedy postawie polscy powinni także zabrać głos. Czas doradza, aby zapytali, czy kwestya swobód autonomicznych, wolności religijnej i wogóle poprawy losu ludów chrześciańskich i słowiańskich Turcyi przepadła w krwawych katakombach obecnej wojny. Byłoby to zaiste pytanie najodpowiedniejsze dla stanowiska polskiego, bo zgodne z naszymi dążeniami, bo wykrywające obłudę rosyjską, a popierające słuszną sprawę ludów słowiańskich, których znów protektorat winnaby objąć Austria, gdyby umiała korzystać z wypadków i stanęła na wysokości obecnego położenia.

Lwów, 9 października.

(—) Ostatnim dniem wystawy fatalnie nie sprzyjała pogoda. W sam dzień zamknięcia tóż, przedwczoraj, lubo słoneczny i suchy, zimno nie pozwalało przebywać dłuższy czas pod gołym niebem. Jesień galicyjska weszła w przyszłość jako stale pogodna, zazwyczaj bowiem bywa taką; tym razem zaś tak okrutnie nas zawiodła. Znowoaliśmy szczerze gości naszych, którzy, licząc właśnie na ową przyszłowiową jesień, bardzo licznie zjechali się byli w zeszłym tygodniu na „ostatki“ wystawy, a tymczasem mieli zbyteczną zaprawdę sposobność zabrania bliższej znajomości z katarami i grypani lwowskimi! Podczas obchodu zamknięcia wystawy, na widok zsiniałych i dygotających od zimna uczestników, wymknęła się komus trafna uwaga, że zamknięcie to jest otwarciem nowej wystawy — kaszłów i katarów „krajowych“, które w istocie są specjalnością Galicyi.

Dziwnie magicznym więc musiał być wpływ, jaki wystawa wywierała, skoro, mimo tak nieprzyjaznych warunków elementarnych, napływ ciekawych nie osłabł do ostatka, przeciwnie w ostatnich, najbrzydszych dniach, wzrosł się do najwyższego stopnia. Krakowianie zwłaszcza, po owym pięknym mea culpa, jakim Czas naprawił zupełnie pierwotną nieufność, spłynęli do nas całą falą, wychodząc z dobrej zasady: „Lepiej późno niż nigdy.“

Obchodu zamknięcia szczegółowo opisywać nie zamierzam, powiem tylko, że my Lwowianie od niedzieli dziwną czujemy próżnią, dziwny brak jakiś, który porównać można tylko z czczością, jaki się doznaje po bardzo miłe przepędzonym wieczorze towarzyskim. Rozumie się, że inne cokolwiek muszą być teraz uczucia członków komitetu wystawy i jej szanownego prezesa, panowie ci bowiem wytehną mogą nareszcie po trudach pełnych ostatnich kilku miesiącach... Wszakże już samo pomyslenie i nad wszelkie spodziewanie świetne dokonanie dzieła, którego się podjęli, starczy im za moralną satysfakcją. Bezinteresowna ich gorliwość zresztą znał kraj cały, uznawali nawet władze państwowe, a w dzień zamknięcia wystawy czcigodny jej prezes, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, był przedmiotem tak ogólnego uznania i głośno wyrażonej wdzięczności publicznej, że aż zapewne czuł się zaambarsowanym owym nawałem wszelkiego rodzaju omak czei — hrabia bowiem znanym jest z tego, że nie lubi wszelkiej ostentacji i pod tym względem służyć mógłby za wzór skromności obywatelskiej. Tym razem właśnie musiał wychylić „kielich“ aż do dna, po akcie zamknięcia bowiem z pięsi tysięcy wznosili się okrzyki na cześć jego, a z wieczora wyprawiono mu pochód z pochodnikami, oraz illuminowano pałac hrabiowski placu Franciszkańskim.

Bardzo pięknie przemawiali podczas aktu zamknięcia marszałek krajowy, hr. Wodzicki, oraz prezydent miasta p. Jasiński. Dali wyraz cenne, przenikające wszystkich, którzy bez uprzedzenia zwiędzili wystawę i wyrobili sobie obraz siły i zdolności produkcyjnych kraju na podstawie tego, co widzieli: że początek na drodze wiodącej do dobrobytu społecznego, w szerszym tego słowa rozumieniu, już u nas zrobiony; że otręśliśmy się, chwała Bogu, po części przynajmniej, ze snu letargicznego na polu pracy i z wielu uprzedzeń na punkcie zdolności przemysłowej tujszej ludności — i że dalecy od przeceniania siły własnych — tej drugiej smutnej ostateczności — możemy przeciw powiedzieć śmiało: mamy garstkę dzielnych gospodarzy, mamy sprawnych rękodzielników, z których da się sformować choćby skromny na początek zastęp pionierów przyszłości — a co najważniejsza: mamy ludzi dobrej woli, mężów inicjatywy szczęśliwej i szczęśliwej „reki“, a przytém przejętych gorącą miłością kraju, którzy nie staną w pół drogi, ale do ostatka podadają będą środki, wskazując i otwierając źródła narodowego dobrobytu, których opatrzność nie poskąpiła nam wcale. Byłe statecznie iść naprzód, bez ociągania się, ale i bez przekwapień; opanować najprzód zupełnie pole najbliższe, którym obecnie jest u nas przemysł domowy — a dalsze widnokręgi pracy otworzą się same.

Pewne wrażenie zrobiła tu relacja o wystawie radcy ministerialnego p. Exnera, który zwiędzał ją z ministrami Mansfeldem i Chlumeckim — relacja ogłoszona w urzędowej Wiener Abendpost. Oficjalny sprawozdawca nietylko przyznał krajowi naszemu wszystko, co przynależy mógł z nas każdy — ale ku miłemu zdziwieniu memu dotknął nawet rzeczy, dla niemieckiego pióra dość drażliwej, w sposób odpowiadający zupełnie naszym uczuciom. Oto przyznał, iż wystawa szkolna przed dziesięć laty nie byłaby się w Galicyi przedstawiała tak dobrze, jak na tej wystawie. A właśnie dziesięć lat temu jest pierwszym okresem reformy szkół naszych w duchu narodowym — przyznał więc p. Exner żywiołowi polskiemu na polu rękodzielnictwa wyższość nad dawnym, ogólna-austriackim kierunkiem.

Lwów się nagłe wyludniać zaczyna. Nawet dwie „głowy“ nasze bawią od dni kilku po za krajem: namiestnik wyjechał do dóbr swoich podolskich a marszałek do Wiednia.

Paryż, 9 października.

(Mowa p. Gambetty.)

(Z. K.) W tej chwili wracam ze zgromadzenia prywatnego, które miało miejsce w Cyrku Amerykańskim i gdzie Gambetta wygłosił wielką

mowę. Jak wiadomo, już od poniedziałku wieczór nie ma zebrań publicznych. Zwykle kończą się one pięć dni przed terminem wyborów. Lecz cóż to znaczy? Na wczorajszym zgromadzeniu prywatnym było obecnych przeszło siedem tysięcy osób. I to nazywają zgromadzeniem prywatnym! Zaproszenie dostałem następującym sposobem. Około piątej wieczorem udałem się w Belleville do obywatela Braleret, handlarza win, oznajmiłem mu, iż jestem cudzoziemcem i korespondentem dziennika polskiego. Nie wdając się w dłuższe ceregiele, dostałem imienne zaproszenie na tę ucztę demokratyczną. Teraz mam zamiar jedynie opisać wam moje wrażenie osobiste. Jutro rano mając przed sobą mowę, którą zapewne dzienniki podadzą, zdaję wam z niej sprawę.

O wpół do siódmej byłem na miejscu, chociaż zebrań naznaczonych było na godzinę 8 i dobrze uczyniłem, gdyż już o 7 ani jednego miejsca wolnego nie można było znaleźć, i publiczność cisnęła się w korytarzach. O 8 estrada, zachowana dla mówców, zajęta jest przez reprezentantów i stenografów prasy republikańskiej i dziennikarzy zagranicznych, oraz niektóre osobistości polityczne. Spozostaliśmy z dawnych deputowanych: pp. Floquet, Clemenceau, Greppo i Tiraud; radców municypalnych Paryża, pp.: Dujarrier, Delot, Marais i innych. O godzinie 8 minut 10 wszedł p. Gambetta w asystencyi organizatorów zgromadzenia: pp. Braleret, Mévier i Spuller. Jednogodny, ze wszystkich piersi wychodzący okrzyk: Niech żyje Rzeczpospolita! niech żyje Gambetta! przywitał mowę. Najprzód p. Mévier zagał posiedzenie, przedstawiając p. Gambettę jako kandydata do deputacji, następnie, zwracając się do tego ostatniego, dał mu głos. Słyszałem nieraz pana Gambettę mówiącego tak w Izbie jako też na zgromadzeniach, lecz nigdy nie widziałem w nim takiego zapału, jak wczoraj. Rzeczywiście, dar słowa posiada niewypowiedziany. Porywa słuchacza mimo woli i mimo, że się przychodzi z ustaloną opinią, mimo, iż jak tylko brzmienie jego głosu przemienia, powracamy do naszych przekonań, jednak w chwili, gdy p. Gambetta mówi, zapomina się o wszystkich i całej myśli, wszystkie nasze zmysły zawieszają się u ust znakomitego oratora. Wcale nas nie dziwi jego wpływ ogromny na słuchaczy. Zebyśmy byli wyborcami i w tej samej chwili zapytano nas, za kim głosujemy, nieopamiętawszy się, odpowiedzielibyśmy bez wahania: za Gambettą.

Dawne to wspomnienie, bo przed 19 laty; lecz pamiętam jak dziś, słyszałem tu w Paryżu 29 listopada mówiącego Mierosławskiego. Kto go słyszał, wie, jaki niesłychany dar słowa posiada. Otóż ci oba ludzie, Mierosławski i Gambetta mają wielkie podobieństwo między sobą. Ten sam gest, ta sama łatwość, ten sam ogień, ten sam dar perswazyi. Naturalnie mam tylko zamiar oddać słuszną talentowi oratorskiemu a wcale nie mam zamiaru chwalić doktryny pana Gambetty.

10 października.

Mam przed sobą mowę, i wcale nie tak świetnie mi się dziś wydaje, gdy ją odczytałem, jak wczoraj, gdy ją słyszałem. Część pierwsza poświęcona jest całkowicie krytyce obecnego rządu; napada pan Gambetta na różne postanowienia ministerstwa, szczególnie zaś na nacisk, jaki jest dokonywany w celach wyborczych. Dział o dylemacie „se soumettre ou se démettre“ już nie ma mowy, ale to samo zdanie jest obrócone w inny sposób, i p. Gambetta powiada: „Na jaką katastrofę byłibyśmy narażeni, gdyby Francja nie była pewną, iż 14 b. m. sędzia wyda swój wyrok (głosowanie), a jak wyrok zostanie ogłoszony, nie będzie można mu się oprzeć (il n'y aura pas de resistance possible).“ Następnie pan Gambetta poświęca chwil kilka na apologię p. Thiersa, dodaje jednak, iż we Francji nie brak ludzi, którzyby mogli go zastąpić, mianowicie p. Grévy. Mówiąc o p. Grévy potępia prasę półurzędową, która nie znajdowała w nim odpowiednich zdolności na prezidenta Rzeczypospolitej i tak kończy: „Pozwólcie mi powiedzieć, iż najpierwsza posada państwa nie wymaga geniuszu i geniusz jest nawet niebezpieczny, co nie ma jednak znaczyć, aby oznaki przeciwnie geniuszowi nie były również niebezpieczne.“ Przyczynę ten, wymierzony prosto do marszałka, wywołał ogłuszające brawo. Tu pan Gambetta prosi o pozwolenie, przytoczenia kilka słów o sobie samym: „Oskarżono mnie o ambicję, a jednak nigdy nie chciałem ani nie szukałem czego innego, jak być przedstawicielem opinii. Mało dbam o władzę i nie mam zamiaru wnieść się nad ludzi, którzy dali krajowi dowody miłości i poświęcenia. Jestem, czém jestem, republikańcem; czego pragnę dla was i dla siebie, to, zostać służą demokracji, służą z dnia na dzień. Co zaś do władzy, jeżeli stanę się jej godnym, to od współrodaków moich będzie zależeć, aby mnie nią zaszczytali.“ Po takim orzeczeniu pan Gambetta z naciskiem oświadcza, iż tak samo, jak przy zamknięciu Izby tak i teraz powtarza, że deputowani liberalni wrócą już teraz nie 363, ale eskortowani przez innych, mianowicie, że więcej mają miejsc zapewnionych niż 400.

Dotąd p. Gambetta nie zjadł jeszcze żadnego kęska, ale tu już był punkt kulminacyjny jego cierpliwości. „Manger du pain“ w takich zgromadzeniach jest rzeczą konieczną. To też cała druga część mowy poświęcona jest Syllabusowi, klerykalizmowi, ultramontanizmowi i Jezuitom. „Dziś — kończy

orator — gdy Wschód jest w płomieniach, Europa lęka się przedewszystkiem, aby Francja nie wpadła w ręce agentów polityki Syllabusa. Klerykalizm, oto nasz nieprzyjaciel, jest rzeczą konieczną, aby głosowanie powszechne, wezwawszy świat cały za świadków, mógł zaważać: Klerykalizm, oto go macie zgniecionym!“

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Jeśli dobrze jest poinformowanym sprawozdawcą wiedeńskiej Pressy z Sistywy, to Rumuni śnać syci już są sławy wojennej. „Przed zapadnięciem zimy, — telegrafuje pominiony korespondent, — armia rumuńska powróci do domu w porozumieniu z naczelną komendą rosyjską, aby strzedz własnego kraju.“ — Na innym miejscu tegoż dziennika czytamy:

Pogłoski, że Rumuni „z ukończeniem tegorocznej kampanii“ mają powrócić za Dunaj, aby pozostać w ścisłej defensywie, utrzymują się na dobre. Armia rumuńska ma zajęć stanowiska w Małej Wołoszy i prawdopodobnie będzie miała za zadanie akcją serbską wspierać na drodze pośredniej (!). Zresztą za odwrótem armii rumuńskiej przemawiają nietylko motywa polityczne, lecz także życzenia ludności i, na każdy sposób nie osobiwa, serdeczność w braterstwie krwi z Moskalami.

Więc tak rychło miałyby się rozwiązać owe wysokie pogady księcia Karola Hohenzolern, wygłaszane w jego manifestach, któremi tak silnie wykazywał Europie, że on sam musi iść pobić Turków, bo inaczej źleby było ze wszystkimi sprawami świata! Poczekajmy zresztą na potwierdzenie tej wiadomości. Dalsze doniesienia o połączeniu się Czewketa baszy z Osmanem w Plewnie, otrzymujemy w depeszy carogrodzkiej z dnia wczorajszego.

Carogród, 12 października. Otrzymał przez rząd telegram z Orhanii, donosi, że oddział wysłany z Plewny w poniedziałek, połączył się z awangardą Czewketa baszy w pobliżu Radomirza. Nowa kolumna transportowa przybyła do Plewny. Czewket basza miał spotkanie z Osmanem dnia 10 b. m.

Porównyując powyższą depeszę z wczorajszym telegramem Czewketa baszy, znajdujemy zupełną zgodność co do miejsca i daty, co podnieść należy, jako dowód prawdziwości informacji tureckich, o których źródła moskiewskie milczą zupełnie.

Inny telegram carogrodzki, dochodzący nas dzisiaj, znowu konstatuje przeszkody w operacjach wojennych, spowodowane zepsuciem dróg przez deszcze. Wnosiłby zdążyć trzeba, że Sulejman basza nie kwapi się jeszcze z przedsięwzięciem kroków zaczepnych, a może nawet raczej o obwarowaniu się nad Łomem myśli. Wogóle w tej chwili nie można orzec, która z armii nieprzyjacielskich pomiędzy Jantrą a Łomem, jeśli przyjdzie ma jeszcze do stanowczej bitwy, rozpocznie pierwszą ofensywę. Wspomniona depesza brzmi:

Carogród, 11 października. Wedle wczorajszych wiadomości z Warny, drogi skutkiem ciągłych deszczów niemożliwe do użycia, tak, że większe operacje na razie nie mogą być przedsięwzięte. Wojska tureckie przygotowują wzdłuż Łomu szlaki ziemne. Do starcia z nieprzyjacielem nigdzie nie przyszło. Książę Hassan egipski oczekiwany jest w Warnie.

Późniejsze zaś wiadomości z Carogrodu mówią tylko, że Sulejman basza i Reuf basza donoszą o nieznacznych potyczkach, oraz że Mehemmed Ali był przyjmowany na audyencji u sułtana.

W Wilajecie Kossowa ma być organizowany nowy korpus armii.

O wysadzeniu w powietrze okrętu tureckiego na Dunaju, otrzymuje Daily News następujące doniesienie.

Dnia 4 b. m. otrzymano w Rumunii wiadomość, że okręt żeglowny, wiozący pasażerów na pokładzie, których liczba niewiadoma, wyruszył od wsł nad kanałem św. Grzegorza przez Dunaj do Tulczy. Statek natrafił na torpedę moskiewską, nieopodal Mahmudzie i został w kawałki strąskany, a załoga i pasażerowie wszyscy postradali życie. Eksplozja ta spowodowała także wybuch innych ośmiu razem ułożonych torped.

W Kiszewie aresztowano niedawno pewną Siostrę Miłosierdzia w szpitalu wojskowym, za „buntownicze przemowy“, jakie miała do rannych i chorych. Dzienniki rosyjskie, które wiadomość tę podają, nie wspominają, co to za buntownicze mowy były; prawdopodobnie owa siostra mówiła chorem o wierze katolickiej.

Z Carogrodu donoszą, że rozpoczęły się już wyroki na internowanych na wyspie Lemnos baszów. Najprzód sądzony będzie Sabri basza, były komendant Ardahanu, który obronę swoją zasadza na tém, że forteca niemożliwą była do utrzymania, przez położenie swoje w dolinie, oraz że miał tylko 7 batalionów przeciw wielce przeważającemu nieprzyjacielowi. — Także był gubernator ze Sliwna Refi efendi i kierownik tamtejszej fabryki sukna Sulejman effendi, który na wiadomość o przejściu Moskali przez Bałkan, rzuciwszy swoje obowiązki, uciekł, został już osadzony. Skazano pierwszego z nich na rok, drugiego na półtora roku więzienia. — Gorzej wyszedł Refet efendi, gubernator Jauboli, który nietylko zenknął, lecz nadto zabrał kasę z 18tu tysiącami piastrow. Skazano go na 10 lat fortecy i podwójny zwrot zabranej sumy.

* **Z Azji.** Minister spraw zagranicznych w Carogrodzie wystósował do reprezentantów-Porty przy dworach europejskich depeszę, do no

sząca o zwycięstwach ostatnich Muklara baszy. Depesza ta brzmi:

Ghazi basza nadesłał właśnie Wyokięj Porcie szczegółowe sprawozdanie o bitwach, które miały miejsce w dniach 2 i 3 b. m. pod Janhuilar, Agulwren i Aladjadagh, a które okryły sławą oręż muzulmański. Mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela, zostali Moskale na całej linii odparci, dzięki waleczności wojska i przeczności wodza naczelnego, który plany moskiewskie odgadł. Moskale pod osobistym dowództwem w. ks. Michała, walczyli w sile 64 batalionów, 14 pułków kawalerji i 130 dział. Achmed Muktar basza ocenia straty nieprzyjacielskie na 8 do 10,000 w zabitych i rannych, i dodaje, że wedle podania mieszkańców okolicy, miały nawet straty Moskali wynosić 15,000 ludzi. Wojska nasze zabrały także pewną liczbę niewolnika. Nasze straty wynoszą 2,500 ludzi. Większa część wojsk nieprzyjacielskich cofnęła się z wyżyn Kabaku aż pod Karajal. Muktar zaś rozbił obóz w Karadja. Wkrótce wywiązała się 5-godzinna walka artyleryjska, która spowodowała atak piechoty, a rezultat której jeszcze niewiadomy.

Wreszcie powtarzamy dziś umieszczoną już wczoraj pod rubryką ostatnich telegramów depeszę najnowszą Muklara baszy, w dokładniejszym brzmieniu:

Carogród, 11 października. Muktar basza donosi pod dniem 10 b. m.: Wczoraj usłowa Moskale znaczną siłą z 60 armatami, znieśli nasz korpus obserwacyjny pod Cheoket Kozkan, w czasie gdy wojska nasze dokonywały skoncentrowania się pod Madjadagh. Wysłałszy tam natychmiast korpus Dżawid-Raszida baszy, który stoczył pięciogodzinny bityw z nieprzyjacielem między Kozkan i Handuli. Moskale, chociaż w czasie bitwy jeszcze otrzymali posiłki, zostali zmuszeni do odwrotu, który wykonali pod osłoną ciemności. Wojska nasze biwakowały częścią na swych poprzednich pozycjach, częścią na placu bitwy. Skoncentrowanie wojsk naszych zostało następnie bez przeszkody dokonane. Straty moskiewskie oceniamy na 1200 ludzi, nasze dotąd jeszcze nie sprawdzone.

NIEMCY.

Berlin, 12 października. O procesie Konitzera, który się toczył kilka dni temu przed sądem w Bonn, a o którym obszerniej się rozpisaliśmy na tém miejscu w numerze 232 Kurjera, milczą zupełnie dzienniki „liberalne.“ Być może, że je wstyd rozgłaszać własną hańbę, boć Konitzer i „Deutscher Verein“, do którego należał, a który siecią szpiegów otoczył każdego wybitniejszego katolika w prowincji nadreńskiej, wyszli z łona „liberałów“ i są płodem „liberalizmu“, z drugiej jednakże strony właśnie prasy liberalnej byłoby obowiązkiem smutny ten wypadek podać jako przestrożę czytelnikom swym, dokąd fałszywie pojmovany liberalizm doprowadza. Tak samo postąpiła sobie i miejscowa prasa „liberalna“, jak Bonner Ztg i Kölnische Ztg, i pokryła całą sprawę milczeniem. Pomimo to jednakże proces ten zrobił takie wrażenie w tamtejszej okolicy, że tego samego jeszcze dnia jeden z członków magistratu, tudzież członek prokuratury w Bonn wystąpili z „Deutscher Verein“. Ten drugi uzasadnił wystąpienie swe tém, że nie może należeć do stowarzyszenia, które się zajmuje podobnym systemem szpiegowania.

Właściciele niemieccy moskiewskich akcyj kolejowych nie małą poniosą szkodę na tych papierach. Pomimo bowiem zaprzeczenia rosyjskiego ministra skarbu ogłoszony został ukaz, konwertujący kapitał akcyjny kolei warszawskiej, orenburskiej, nadwiślańskiej, naduralskiej i riażko-morszańskij, obliczony w rublach metalowych (kurs rubla metalowego po rublu 27 kopiejek), na ruble papierowe. Wskutek tego naturalnie i procenta, przez rząd rosyjski gwarantowane, opłacane będą odtąd w rublach papierowych.

Rząd niemiecki udzielił nareście pozwolenie na wydawanie w Alzacji organu katolickiego. Wskutek tego wychodzić zacznie od dnia 19 b. m. tygodnik pod tytułem Elsässer, redagowany przez pośia księdza Winterer, proboszcza w Mühlhuzie.

Prezes niemieckiego urzędu sprawiedliwości, podsekretarz stanu Friedberg, wyjeżdża w tych dniach — jak donosi National Ztg. — do Alzacji i Lotaryngii, ażeby naocznie się przekonać o wymierzaniu tam sprawiedliwości i ażeby poczynić potrzebne kroki do zaprowadzenia tam nowych praw sędowniczych dla Niemiec.

Krupp zawarł — jak tu powszechnie twierdzą — z Rosją kontrakt o dostawę dział z terminem kwartalnym. Krupp zobowiązał się dostarczyć co miesiąc po 350 dział.

Przybyli tu radca legacyjny i szambelan von Heydebrand u. d. Lasa, niemiecki poseł przy dworze duńskim i saski minister wojny von Fabricé.

FRANCYA.

* **Paryż, 12 października.** Najważniejsza wiadomość, jaką się z czytelnikami podzielić możemy, jest telegraficzna depesza z biura Wolffa, donosząca o ponownej karze, jaka spotkała Gambettę. Wyrokiem dziewiętej izby policyjnego sądu karnego został exdyktator z powodu rozszerzania manifestu wyborczego skazany zaocznie na 3 miesiące więzienia i 4000 franków grzywny. Drukarz, u którego manifest drukowano, p. Lefèvre, odpokutuje za to dwutygodniowym więzieniem i zapłaci 2000 fr. kary. — Z Amiens telegrafują, że tamtejszy prefekt skonfiskował na rozkaz ministra spraw wewnętrznych wszystkie plakaty i dzienniki, zawierające odezwę do wyborców senatorów Gauthier de Rumilly i Dauphin. Za powód do tego środka podano rozszerzanie fałszywych wieści. — Minister spraw wewnętrznych p. Fourtou wydał do wyborców swoich w Riberac następującą proklamację:

Moji przeciwnicy pragnęliby z rzeczypospolitej zrobić narzędzie radykalizmu; tryumf ich byłby hasłem do

straszliwego konfliktu, zagrożającego wszystkim konserwatywnym zasadom, na których wszystkie państwa europejskie się opierają. Ja zdajam do regularnie funkcjonującej republikańskiej konstytucji pod prezydenturą marszałka Mac Mahona, gwarantującej wzrost dobrobytu za pomocą bezpiecznej pracy; nie zwalczajcie!

Wczoraj wieczorem przybył tu dotąd włoski ambasador, generał Cialdini, i podobno wyjada obiad dla pana Crispi. Jeżeli to prawda, coż tedy znaczą owe pogłoski, że Cialdini chciał wziąć dymisję, jeżeli ministerstwo nie potępi postępowania p. Crispi w Niemczech.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 12 października. Polit. Corr. donosi z Bukaresztu, że krąży tam o rzekomym wtargnięciu węgierskich oddziałów ochotniczych różnie dotąd jeszcze niewierzytelnie wersje. Według jednych odnośna wieść powstać miała w skutek poświęcenia chorągwi dla batalionu honwedów w Orsowie, z innej strony utrzymują, że rzeczywicie wpadła pewna liczba ochotników węgierskich przez Ciosiani do Rumunii. Na przypadek gdyby ta druga wersja potwierdzić się miała, przedsięwzięto wszelkie potrzebne środki do ich rozbrojenia.

Rzym, 11 października. Ojciec św. jest zupełnie zdrow i udziela codziennie posłuchania. — Zebrany tutaj kongres zajmujący się kolejami żelaznymi, odbył dzisiaj ostatnie posiedzenie i obrał Paryż na miejsce przyszłego kongresu. — Austriacki ambasador v. Haymerle przybył dzisiaj tu dotąd.

Carogród, 12 października. W Libanie powstał konflikt pomiędzy mnichami maronickimi a ich przełożonymi. Na żądanie tegoż rząd turecki wkroczył w sprawę i uwięził około 30 mnichów

Peszt, 12 października. Doniesienie bukaresztskiego Romanu o wtargnięciu Węgrów do Rumunii napotyka tu na stanowcze powątpiewanie.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 13 października. Depesza generał-adjutanta Semeki do w. ks. Konstantego przynosi szczegóły o wysadzeniu w powietrze trzymasztowego parowca tureckiego pod Sulina. Eksplozja nastąpiła z torpedy, która w nocy z dnia 8 na 9 bm. zapuszczoną została przez flotylę generał-lejtnanta Wierowkina. Dnia 9 bm. 2 no parowiec turecki „Kartal“ ostrzeliwał nasz kuter i piechotę, która wylądowała na brzeg, lecz szoner rosyjski, „Woronar“ zmusił Kartala do milczenia, na pomoc więc przybył ów trzymasztowy parowiec, a wszedłszy po za linię min podwodnych uległ eksplozji. Flaga rozbitego parowca została zdjęta przez kapitana Zatina i porucznika Frederichsa z dwoma gwardzistami od marynarki. Naszym kuterem dowodził kapitan Rykow. Strata nasza wynosi 2 żołnierzy zabitych i jednego rannego. Pod Sulina stoją, oprócz mniejszych statków 4 monitory tureckie. Dnia 10 b. m. flotyla nasza rozpoczęła znowu ogień artyleryjski przeciw okrętowi tureckiemu. To samo telegrafuje do w. ks. Mikołaja generał-adjutant Arkas, wychwalając kapitana Rykova i jego towarzyszy.

Bukareszt, 13 października. Doniesienie Romanu o przejściu Węgrów pod Baja Arama do Wołoszy potwierdzają urzędownie. Oddział liczy 1500 dobrze uzbrojonych ludzi. Generał Karalamb wyruszył przeciwko nim z milicyą z Krajowy; rozporządzono także inne militarne środki. Prefekt z Turn Sewerynu wyjechał do Orsowy, aby z tamecznymi władzami umówić środki ostrożności. Sądzą, że wkroczenie Węgrów do Rumunii stoi w związku z zamierzoną przeprawą Turków pod Sylistryą. — Do Romanu donoszą z Orsowy 10 bm.: Po poświęceniu chorągwi w obecności oficerów i urzędników, pomaszerowała pewna liczba honwedów wśród okrzyków tureckich i wiwatowych strzałów do Adakaleh.

Paryż, 13 października. Ks. Decazes oczekiwany jest w poniedziałek z powrotem. Wszystkie dzienniki bonapartystów zaprzeczają, aby ksiądz Ludwik Napoleon bawił w Strassburgu i oświadczać, że wiadomość ta jest wyborczym manewrem antybonapartystowskim.

Wiedeń, 13 października. Tag ebl. donosi z Szumli 11 bm.: Hr. Plater przybył z 4 milionami franków do Carogrodu, aby nadać większe rozmiary organizacji legionu polskiego (?). Nihad basza, dawniej Biliński, otrzymał polecenie uorganizowania legii polskiej, którą ma dowodzić Iskender bej, Polak, nazwiskiem Towarnowski.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się przedwczoraj ponownie proces przeciwko księdzu Pędzińskiemu, proboszczowi tutejszej parafii świętomarciańskiej, o udzielanie dyspensy od postu, co królewska prokuratura uważała za wykonywanie praw biskupich. Sąd pierwszej instancji uznał jednakże oskarżonego niewinnym, ponieważ nie było udowodnione, aby udzielanie dyspensy od postu było wyłączną atrybucją Biskupów. Druga natomiast instancja, tutejszy sąd apelacyjny, inaczęj się na sprawę tę zapatrywał i skazał księdza proboszcza Pędzińskiego na sześciomiesięczne więzienie, przyjmując, że proboszczowi nie przysługują prawo dyspenso-

wania od postu, ponieważ to jest wyłączną atrybucją Papięza, który ją zlewa na Biskupów przez pełnomocnictwo, co pięć lat odnawiane w tak zwanych kwinkwenalich, że zaś ostatnie takie pełnomocnictwo dla ks. Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego ważnym było tylko do dnia 1 lutego 1876 i w czasie, w którym obciążony dyspensy udzielał, już się było skończyło, przeto dopuścił się przywłaszczenia sobie prawa biskupiego z delegacji płynącego. — Na zanieśioną przez oskarżonego apelacyą do najwyższego trybunału wyrok sądu apelacyjnego został unieważniony i sprawa do ponownego rozstrzygnięcia temuż sądowi zwrócona, ażeby sprawdzono, czy czynności oskarżonego, jako opierające się na delegacji papieskiej, tworzą nierozdzielną część samodzielnej jego duchownej działalności, czy nie; w razie ostatnim byłyby obciążony karygodnym na podstawie artykułu 2 prawa o deklaracyi i uzupełnieniu prawa z dnia 11 maja 1873 i prawa o kształceniu i ustanowieniu duchownych z dnia 21 maja 1874 r. Sprawdzenie, że w niniejszym przypadku kwinkwenalia już wyszły, kiedy oskarżony dyspensy udzielał, wyklucza zastosowanie § 4 prawa z dnia 20 maja 1874 roku. — Na wczorajszym terminie audyencyjnym podniósł naczelny prokurator p. Stute, że jeżeli w niniejszej sprawie zastosować się nie da prawo z dnia 20 maja 1874 roku, to zawsze wykroczył oskarżony przeciwko artykułowi 2 prawa z dnia 21 maja 1874 r., który naznacza aż do 100 tal. grzywien na każdego duchownego, który przedsięwzięł czynności urzędowe bez upoważnienia do tego, i wniósł o skazanie obciążowanego do 60 grzywien. obrońca pan rzecznik Jażdżewski opierał obronę swą na dobrej wierze, w jakiej ksiądz Pędziński działał, i wniósł o najniższą prawem dozwoloną karę. Po odczytaniu listu Arcypasterskiego z dnia 1 lutego 1874 r., na dowód, że pozwolenie udzielania dyspensy proboszczom na rok jeden tylko przyznanem zostało, cofnął się trybunał na ustępi i po krótkiej naradzie ogłosił wiceprezes sądu apelacyjnego pan Lohmann, wyrok skazujący księdza Pędzińskiego na 30 grzywien, odnośnie na trzydniowe więzienie.

* Dnia 5 bm. skazał sąd średzki ks. proboszcza Antoniewicza z Bina na 20 marek kary lub dwa dni więzienia za to, że dawał ślub w asystencyi ówczesnego proboszcza s. p. ks. Sajdaka w kościele w Mądrych córce pana Karcewskiego z Wyszakowa. W tym samym sądzie toczy się sprawa przeciw ks. prob. Janickiemu z Kórnika o pochowanie zwłok s. p. ks. proboszcza Sajdaka w Mądrych, a ks. proboszcz lic. Jaskulski ze Śniec sk stawał przed sędzią śledczym także w Środzie oskarżony o to, że miał pochować s. p. ks. prob. Wittana w Solcu i powieścić mowę nad jego zwłokami. — S. p. ks. Wittanowi sąd doręczył już nie mógł zapowu na termin, w którym się miał tłumaczyć z eksporty na pogrzebie s. p. ks. Sajdaka.

* Ksiądz Döring, który od roku jest wikarym w Paryżu, przybył do Chełmna, aby tam odwiedzić matkę swoją. Dnia 5 b. m. spotkała go ta niespodzianka, że jadąc powozem pani Wilkykiej do Wabeza, został na drodze przez żandarmów zatrzymany, aresztowany i do więzienia chełmińskiego odprowadzony. Przyczyną tego ma być proces, jaki mu za wykonywanie czynności duchownych przed rokiem w Wabezu wytoczono. Nazajutrz jednak wypuszczono go z więzienia, gdy zająca pani Wilkycka złożyła kaucyą, wynoszącą 1,000 marek. (Pielgrzym)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył sekretarzowi gabinetowemu JCMości cesarzowej i królowej, doktorowi prawa w Mohl, nadać godność kamerjunkra.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. prałat Grandke, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskulski.

* P. Ludwika Gayzlera, b. redaktora odpowiedzialnego naszego pisma, który obecnie odsiaduje czteromiesięczną karę więzienia za przewinienie prasowe, skazał wczoraj sędzia policyjny za niezamieszczenie wyroku, zapadłego na księdza Kardynała-Prymasa, i listu gofczego za nim w części inseratowej Kuryera na żądanie sądu, na 75 grzywien. Obszerniejsze sprawozdanie z tego ciekawego procesu podamy w najbliższym numerze.

* P. Józefowi Żrąwskiemu, obecnemu redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma, wytoczono śledstwo sądowe z powodu zamieszczenia w nr. 207 Kuryera korespondencyi z Kujaw, traktującej o obchodzeniu w tamtych stronach uroczystości Śedańskiej i o napędzaniu przez nauczyciela p. Pawłowskiego z Markowie dzieci szkolnych na nabożeństwo „państwowego proboszcza“ p. Kolanego w Murzynnie. Redaktor Orędownika, p. dr. Szymański, który korespondencyą tę w pśmie swem powtórzył, pociągnięty jest również, jak się dowiadujemy, do odpowiedzialności. Termin przedstępny w sprawie tej naznaczony jest już w przyszły poniedziałek.

* Na klinię dla ubogich p. dra Wicherkiewicza. Z przeniesienia 33 mk. X. S. 6 marek. Razem 39 mk.

* Sprawa pochowania zwłok s. p. księdza Koźmiana w tutejszej archikatedrze rozstrzyga się obecnie, jak twierdzi Posener Ztg., w ministerstwie. Dwutygodniowy termin wywiezienia zwłok z katedry, który się dziś skończył, przedłużony został aż do nadejścia decyzji ministerjalnej.

* W teatrze dzisiaj i jutro nowa komedia Bliźnińskiego „Pan Damazy“, która w Warszawie i Lwowie ścigała za każdym razem ogromną liczbę widzów.

* Nowy rok szkolny w tutejszym katolickim gimnazjum św. Maryi Magdaleny rozpoczyna się w nadchodzący poniedziałek, d. 15 bm.; dziś zaś odbywa się egzamin przyjmujący nowo mających uczniów. Równocześnie rozpoczyna się w poniedziałek szkoła i po innych tutejszych zakładach naukowych.

* Kurs zimowy w tutejszej szkole wieczorniej Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się z dniem 17 bm. Uczniów przyjmować się będzie w poniedziałek i wtorek dnia 15 i 16 b. m. w czasie od godziny 7 wieczorem w dotychczasowym lokalu szkoły p. Zielke przy ulicy Szkolnej 4. Szkolne za kurs zimowy wynosi dwie marki, które uczeń zaraz przy zapisaniu się do szkoły złożyć powinien. Wspomniana szkoła tyle już z pewnością każdemu znała, że wszelkie nawoływania do niej uważamy za zbędne. Owoce tejsze szkoły, jakie widzieliśmy przy ostatnim egzaminie, powinny być najlepszą zachętą do liczego odwiedzania takowej.

* Magistrat tutejszy ogłasza, że przy tutejszych szkołach elementarnych od 1 stycznia resp. 1 kwietnia roku przyszłego nowe posady nauczycielskie mają być obsadzone katolickimi i protestanckimi nauczycielami. Dochód roczny nauczyciela tymczasowego wynosi 1050 m, i 150 marek dodatku na pomieszkanie; nauczyciele stańcowo ustanowieni pobierają w pierwszych czterech latach tę samą pensyą, lecz dodatku na pomieszkanie 225 marek rocznie; w piątym roku służby wynosi pensyą 1125 marek, wznasta jednak od roku szóstego co rok piąty o 150 marek i dochodzi po 30 roku służby do 1950 marek oprócz dodatku na pomieszkanie, który po skończonym piątym roku służby wynosi 300 marek rocznie. Zgłoszenia przy dodaniu świadectw potrzebne należy magistratowi do 15 listopada r. b.

* Nauczyciela gimnazjalnego p. Lindnera przeniesiono z gimnazjum św. Maryi Magdaleny do tutejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma a nauczyciela gimnazjalnego Schwanke z gimnazjum Fryderyka Wilhelma do gimnazjum św. Maryi Magdaleny, przy którym w ten sposób już dwóch nauczycieli protestantów jest ustanowionych.

* Wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego skazał onegdaj kupca tutejszego i właściciela dóbr L. wraz z jego żoną za dolewanie wody do mleka, odstawnego pachciarzowi zjad, każdego na trzymiesięczne więzienie i 1500 grzywien.

* Wczoraj około godziny 3 1/2 zachmurzyło się nagle niebo i równocześnie usłyszano daleki grzmot. Wkrótce potem spadł deszcz ulewny, połączony z gradem, poczem się znowu niebo wypogodziło.

* Wyrabiozce garderoby męskiej zebrał się dnia 9 b. m. na sali Lamberta celem założenia stowarzyszenia, do któregoby wszyscy ich koledy przystąpić mogli. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Buttermilch. Po dłuższych obradach postanowili obrani ukonstytuować się w stowarzyszenie pod nazwiskiem: „Stowarzyszenie poznańskich wyrabiozów garderoby męskiej“. Przewodniczącym tego nowego stowarzyszenia wybrano następnie p. Tunmanna, asessorami panów Kube, Ehler i Buttermilch, sekretarzem pana Magnusa Warschauer, kasyerem p. Felorowicza. Wypracowanie statutów poruczone komisji, składającej się z pp. Felorowicza, Witkowskiego, Waltera, Levyego, Tunmanna i Ehler. Najbliższe Walne Zebranie, na którym statuta owe przedłożone być mają, odbędzie się dnia 23 bm.

* Rewizja dorozek w naszym mieście odbywać się będzie od dnia 17 do 20 b. m. włącznie przed gmachem tutejszego dyrekturum policyi. Rewizja ta odnosi się na głównie do koni, czy te dosyć są silne na zimę, do powozów, czy się szczelnie zamykają, i do woźniców, czy są w potrzebnej odzieży na zimę zaopatrzeni.

* Około pięćdziesięciu robotników wyjechało onegdaj ztąd w kierunku Krzyża, w celu przyjęcia roboty przy poznańsko-belgradzkiej kolei żelaznej.

* O zebranie i włoźogostwo uwięziono tu onegdaj 17 osób.

* Przy budowie mostu Chwaliżewskiego ustawiono wszoraj czwartą maszynę parową do wypompowania wody, która o tyle już jest usunięta, że dziś siedmiu malarzy rozpocząć mogło murowanie filaru.

* Wybór p. Pallasko, sekretarza miejskiego w Pniewach, na burmistrza Miejskiej Górki zatwierdzony został przez królewską rejencyą. P. Pallasko już w tych dniach ma objąć nowe sw urządowanie.

* Pomór na bydło wybuchnął świeżo w Geisenheim, w prowincyi hesko-nasawskiej. Potrzebne środki ostrożności niezwłocznie nakazane zostały, tudzież wyśrodkowanie, zjad zarazą ta w te strony się dostala.

* O ogłoszeniu ekskomunikacji weszła niedziela w Mogilnie na p. Szuszczyńskiego podaje Ost. Pr. następujące szczegóły:

Podczas kiedy obydwa wikaryusze księza Haunszyld i Zygmonowski zatrudnionymi byli przy wielkim ołtarzu ceremonii wystawienia Najświętszego Sakramentu (Sanctissimum), udał się nieznamy jakiś w długi palotek ubrany mężczyzna, który poprzednio, przy jednym z pobocznych ołtarzy kłęcząc gorąco się modlił, do zakrystyi, z której wyszedł w ubraniu kapłańskim z zapaloną świecą, wszedł na ambonę, odczytał dekret ekskomunikacyjny a w końcu w kawały świecę połamał, poczem w swoim paloteczce kościół opuścił. Zgromadzonych na nabożeństwo przejęło widocznie na wskroś niespodziewane to zdarzenie.

* W dyceyji chełmińskiej odprawionem zostanie po wszystkich kościołach jutro dziekczynne nabożeństwo za otrzymane żniwo.

* Józef Sipiński, znakomity i wielce zasłużony ekonomista polski, obchodzi w tym roku pięćdziesięcioletnią rocznicę swego pisarskiego zawodu. Prawnicy stolicy i kraju podpisują z tego powodu piękny adres do czcigodnego jubilata, czczący jego zasługi na polu gospodarstwa społecznego.

* Nowy dowód humanitaryzmu moskiewskiego. Izby skarbowe kielecka i piotrkowska ogłaszają licytacyą na parę większych majątków poduchownych, które jednak nabywać mogą tylko prawosławni, albo protestanci w służbie rządowej zostający.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 14 października, Kaliksta pap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 24. Zachód o godzinie 5 minut 8.

Długość dnia 10 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1577 Rozpoczęto prace około oczyszczenia rzeki Bugu. — 1683 Jan Sobieski pod Granem. — 1809 Traktat w Wiedniu powiększa Księstwo Warszawskie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 15 października, Jądwi w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 6.

Długość dnia 10 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1384 Koronacja Jadwigi. — 1432 Śmierć Zygmunta księcia litewskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego wysła Mowa żałobna, powiedziana przez ks. prałata Likowskiego na pogrzebie s. p. księdza Koźmiana w archikatedrze dnia 29 września r. b. Dochód przeznaczony na szpital św. Józefa.

* Pan Żupański wydał pod tytułem: Trzy Powiastki o Dzieciach (z angielskiego) prześliczne, pełne tkliwości i moralnego nastroju, obrazy dziecięcego wieku. Nie piękniejszego dotąd nie spotkaliśmy nawet w literaturze angielskiej, a Anglię, zwłaszcza kobiety, są mistrzami w studjowaniu i chwytaniu najdrobniejszych rysów rozwijającego się charakteru i usposobienia w dzieciach. Ileż tu nauki, ile doskonałych wskazówek dla rodziców. A jakoż przeudna forma. Ciągłe tu iza z uśmiechem walezy. Rzeczna rodzicząca, jest pierwsza powiastka p. t. Wład Braciszówie. Ostatnia Szpitalik Dziecięcy właśnie na czasie

powinaby też wzbudzić jak najsilniejsze zajęcie dobroczynnego przedsięwzięcia dr. Zielowicza, i przywmuć jak najliczniejszy zwolenników. Nie wahamy powiedzieć, że żadna matka nie zdoła wziąć do r bardziej wzruszającej i budzącej nad tę powieści; a znanemu tłumaczowi składamy szczerą dziękę za cenny i w samą porę ofiarowany naszemu społeczeństwu podarek.

* Gwiazdy wyszedł najświeższy numer (41) i zawiera Jeszcze Polska nie zginęła (wersz.) — Wspomnienia z uny (ciąg dalszy). — Chrzyszcz Kolorado (z rycina). Marnotrawca (powieść). (Ciąg dalszy). — Konieczna (z rycina prawdziwa). — Przebiegłość żyda (zabawna historyjka). — Co tam słychać w świecie? — Rozmaitości. — Nietoperz. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 października.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowska z familją z Ranowa, Wize i Kornaczewski z Michorzewa, d. Milewski z Aerlina, Gojski z Paradyża, Bątkiewski z Wielowisi.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 października.

Zyto: (za 2000 funt.), stałe, wypowiedz. — 120 na upł. wypow. — paźdz. — żąd., 136 pfc., paźdz. listopad 132, — żąd., — pfc., list.-grudzień 131,50 żąd. — stycz. —, kwiec.-maj 136, — pfc.

Pszenica: 201 żąd., październik-listopad 201 — pfc. kwiecień-maj —, —

Owies: 121, — pfc., paźdz.-listopad 121, — pfc. list.-grud. 122, — pfc., — żąd. kwiecień-maj 131, — pfc. — żąd. wyp. — cent.

Olęj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —, — cen w miejscu 75,50 żąd., paźdz. 73, — żąd., paźdz.-listopad 72,50 żąd. listop.-grud. 72,50 żąd., kwiec.-maj 71,50 —

Okowita: słabięj, wypow. — litr., w miejscu — żąd. — pfc., październik —, — żąd. 49,50 pfc., paźdz. listopad 49,20 żąd., — pfc., listopad-grudzień 49 —, — kwiec.-maj 50,50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 12 października 1877.

Postanowienia miejjskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	lekki tow. naj- niż.	niw. naj- wyż.	niw. naj- niż.
Pszenica biała nowa	20 80	20 60	21 60	21 13	20 10	18
„ „ żółta	19 90	19 70	20 60	20 40	19 40	18
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ „ nowy	16 40	15 70	15 20	14 70	14 40	13
Owies stary	—	—	—	—	—	—
„ „ nowy	13	12 60	12 30	11 80	11 40	11
Grzech	16 80	16 40	15 90	14 90	14 50	13

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	połowy
Siemię lniane 100 kilogr.	26	24	21
Rzepik zimowy	31	29	25
Rzepik letowy	30	28	25
Lnica	30	27	24
	27	24	21

Ceny wypowiedziane na 13 październ.: żyto 156, — m. pszenica 201 — m., jęczmień — m., owies 121, — m. rzep — m., olęj rzepiowy 73, — m., okowita 49,50 mar.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 l. 100 pte. tral. w miejscu — żąd., — pfc.

Konieczna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45 50 mrk.; biała słabo 35—40 — 47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 6,80—7,20

Żubin niżej, żółty 9,70—10,30—11,80 mrk., — 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—28 m. Siano 2,50—2,80, za 50 kil.

Słoma 22,00—24,00 za kopę 600 kil. Perki: za miuch (2 nowe szefle czyli 75 m. najl. 3 m. pośled. 2,20—2,40, za szefel (75 funt.) 1,50 m.; pośled. 1,10—1,20 m., za litr 0,03—0,05 m.

Mąka stała, za 100 kil. Pszena 31,00—32,50

Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22 — 23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,50 marek. Osu pszenno 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 października 1877. (Kursa końcowe.)	Wypow. żyta	Wypow. okow.
Pszenica słabo	12	3,00
Paźdzernik	224 50	
Kwiecień-maj	207 50	
Zyto spok.		
Paźdz.-listop.	138 50	
List.-grud.	141 —	
Kwiecień-maj	145 —	
Olęj rzep. spok.		
Paźdzernik	73 80	
Kwiec.-maj	72 10	
Okowita słabo		
w miejscu	51 —	
Paźdzernik	51 —	
List.-grudzień	49 70	
Kwiec.-maj	42 10	
Owies		
Paźdz.-listop.	141 —	

Szczecin, dnia 12 października 1877. (Kursa końcowe.)	Okowita bez in.
Pszenica słabo	49
Paźdzernik	219 50
Paźdz.-list.	214 50
Kwiec.-maj	210 —
Zyto niżej.	
Wrzesień	136 —
Wrześ.-paźdz.	136 50
kwiec.-maj	141 —
Olęj rzep. słabo	
Paźdz.	73 25
Paźdz.-listop.	73 50
Kwiecień-maj	72 —

Berlin, 12 października 1877. (Kursakońcowe.)	L. z ros. ziem. ks.	Pols. 5% listy zast.	Pozn. bank prowinc.	Kwilecki Potocki	Pozn. sprit. akc.	Pozn. rzeszy n.	Diskont. udziały	Szląsk. stow. bank.	Centrab. f. Industr.	Laurahütte zast.	Pozn. 4% listy	Pozn. renta
March. Pozn. kolęj	12 50											
Prioritety	67 75											
Kol. Mind. kolęj	91 —											
Refnska kolęj	106 75											
Górnoszląska kol.	123 50											
Austr. półn.-wsch. k.	187 50											
Kolęj Rudolfa	48 10											
Austr. banknoty	169 50											
Austr. renta złota	62 90											
Ros. Ang. poz. 1871	74 80											
— poz., prem. 1866	122 75											
Węg. 9% asyg. skar.	92 75											



Wczoraj o godzinie 3 zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami najukochańszy ojciec mój śp. (1818)

Karól Snawadzki

przeżywszy 67 lat. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o 4 po poł. z domu żałoby ulica Strzelecka nr. 25

o czém donosi w żalu nieutulona jedyna córka
Anna Snawadzka.



W pierwszą rocznicę śmierci śp.

**Stanisławy z Freudenreichów
Cynkowej**

odprawi się
nabożeństwo żałobne
za Jój duszę w kościele po dominikańskim dnia 15go
b. m. o 8mój godzinie z rana. (1825)

Wydział ekonomiczno-statystyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe

Posiedzenie

w poniedziałek dnia 15 bm. o 8mój wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska ulica Nr. 36. (1823)

Na porządku dziennym:

- 1) Zamiana i przegląd czasopism fachowych.
- 2) Rozprawa sędziego Łyskowskiego „o kredycie rolniczym w Galicyi.“

**Szkoła Muzyczna
I. F. Guniewicza**

św. Marcin Nr. 16 w domu ogrodowym p. Krysiowicza. Gruntowna nauka gry na fortepianie, skrzypkach, śpiewu solowego i choralnego, oraz wykład harmonii, kontrapunktu i instrumentacji. (1835)

Kurs osobny dla guwernantek i nauczycieli. Bliższej informacji udziela się tamże codziennie pomiędzy a 3 godziną z południa, oraz w księgarni p. M. Leitgebra.

Główna Agentura na Ks. Poznańskie firmy
J. Estey & Comp. Brattleboro P. Ameryka

poleca w wielkim wyborze
Cottage-Organy,

Fortepiana, Pianina, Harmonium
tudzież jako nowosć (1819)

grające Pianina.

Instrumenta te sprzedają tak za gotówkę jako też w sposób ortizacyjny pod korzystnymi warunkami.

S. BENDA

Podgórna ul. Nr. 8.

Dwa ograne Fortepiana są na składzie. Szanowną Publiczność zawiadamiam niniejszém, iż handel mój przeniosłem na (1803)

Wodną ulicę Nr. 1.

vis à vis Szkoły Ludwiki.

Przebiegając z własnej fabryki rekawiczki glansowe i jelonkowe, także warszawskie czapki i wogóle wszystkie towary w zakresie wchodzące, ręczę za rzetelną i skora usługę

T. Lisiecki, bandażysta.

Kapelusze damskie

też wszelkie nowosć w strojach i towarach białych poleca w wielkim wyborze (1827)

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jezuickiej ulicy.

Dla odbiorców jednego z dwóch ostatnich kalendarzy nabyłem resztę nakładu dzieła:
Co się działo w Polsce od samego początku i co się z nią stało.
Dzieło to, opowiadające w dwóch częściach (w See razem 500 stronic) przeszłość Ojczyzny naszej, sprzedaje odbiorcom kalendarzy po jednej marce, podczas kiedy cena jego pierwotna wynosiła 3 marki i 50 fen. Nadto dla odbiorców tych kalendarzy zmniejszono ceny i innych książek, o czém podaje bliższą wiadomość w kalendarzach samych na ostatniej stronicy.

Nakładem drukarni J. Leitgebra w Poznaniu wyszły w tych dniach
Kalendarze na rok 1878.

- 1) Ścienny naklejony na tekturę 50 fen.
- 2) Kieszonkowy za 20 fen.
- 3) Nowy Kalendarz Poznański za 50 fen.

w 16ce 208 str. zawiera prócz części kalendarzkiej, jarmarków i najnowsze zmiany obowiązujących, alfabetycznie i podług dni ułożonych, przepisy pocztowe, tabele procentowe itd. itd. — Część literacka zawiera: Wiadomości statystyczne. — Boże narodzenie, wiersz (z rycina). — Pani Maciejowa, powieść (z rycina). — Trzej przyjaciele, przypowieść. — O mieniu. — Myśli i zdania. — Król Jan III na weselu u kowala. — Każdy boi się swej żony, gawęda. — Wojsko moskiewskie (rycina). — Z przeszłości naszej. — Chrzyszcz Kolorado (z rycina). — Krakowiak, wiersz (z rycina). — Wojtek, Ieek i Spółka, fraszka. — Niespodzianka w dniu imienin pana Bonifacego, opowiadanie. — Wiewiórka i chłopczyk, wiersz. — Jan Kiliński, życiorys (z rycina). — O powietrzu i jego składowych częściach. — Szwec w skórę, rzeźbik w mięso. — Opiekujcie się ptakami (z rycina). — Niewinna pomyłka, fraszka. — Anegdota. — Bank Włociański.

- 4) Poznański Kalendarz za 1 markę

zawiera w See na blisko 300 stronicach prócz zwykłej części kalendarzkiej, jarmarków, przepisów pocztowych, telegramów, tabel pocztowych: spis imion świętych alfabetycznie ułożony, obliczanie procentu od wexli i kuponów, o banknotach itp. Dalej zawiera mój kalendarz: Wiadomości statystyczne. — Powódź, powieść przez Feliksa Bernatowicza (z rycina). — Myśli i zdania. — Ustronie, wolny przekład z Puszki (z rycina). — Aron Cygler, pieczętarz i jubiler w Krakowie. (Wolne żarty). — Historia miasta Poznania do XVI wieku. — Trzy chwile szczęśliwe w życiu człowieka, wiersz Jachowicza. — Chrzyszcz Kolorado (z rycina). — Dni tygodnia. — O ruchu. Z wiadomości wstępnych z higieny Bernersa. — Skon wodza Kleftów, pieśń nowo-grecka; Lech M. hr. Dzieduszyckiego. — Pory roku. — Do kobiet (wiersz). — Nowy dzidziec (fraszka). — Opiekujcie się ptakami. — Fraszki, zagadnienia i anegdota. — Spis polskich właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskim. — Ogłoszenia.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu** załączając najlepiej odpowiednią sumę w markach pocztowych.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują wielki rabat.

**Fabryka bielizny
SKŁAD**

plócień, stołowizny, bielizny na pościel kwapu i pierza i towarów białych

ROBERTA SCHMIDT

dawniej **Antoni Schmidt**
Poznań, Rynek 68

posiada największy skład [1776]

gotowej bielizny każdego rodzaju dla dam, mężczyzn i dzieci

dostarcza wypraw od pojedynczych do najwykwintniejszych rodzajów w dobrym towarze po najtańszych cenach.

Niciane, angielskie, tiulowe i haftowane szwajcarskie firanki są w największym wyborze po nadzwyczaj tanich cenach na składzie.

Hamburgsko-ameryk. Tow. akc. żegluga parowej

Bezpośrednia pocztowo-parowa żegluga pomiędzy

Hamburgiem a Now. Yorkiem

z zawijaniem do Havre, za pomocą przepysanych niemieckich pocztowo-parowych okrętów:

Lessing 17 paźdź. Herder, 31 października. Wieland, 14 list. Frisia, 24 paźdź. Pommerania 7 list. Gellert 21 list.

i dalej regularnie co środę. Ceny podróży: I kajuta marek 500. II kajuta marek 300, międzypokład marek 120.

Hamburgiem a Indyami Zachodniemi

do Havre zawijając, do rozmaitych portów Indyi Zachodnich i wybrzeża zachodniej Ameryki:

Franconia 22 paźdź. Allemania 8 list. Rheunania 22 list. i regularnie 8 i 22 każdego miesiąca.

Bliższe wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. generalny **August Bolten**, Wm. Miller'a nast. w Hamburgu.

Admiralitätsst. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg). Jako też w Poznaniu konces. agent L. Kletschoff, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku Izidor Spiro, w Wrześni Abraham Kantorowicz, w Lesznie Bracia Jakubowscy, w Kępnie Salomon Eisner, w Rogoźnie Juliusz Geballe, w Obornikach Hugon Marquard. (28)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż nadworny fabrykant fortepianów (1819)

pan **KAPS w Dreźnie** oddał mi wyłącznie sprzedaż swych sławnych patentowanych

małych fortepianów

na miasto Poznań; i polecam takowe po cenach fabrycznych.

PIANINA

w wielkim wyborze podług nowych modeli, z głosem fortepianowym.

Skrzydła

z sławnych fabryk z Stuttgartu i Lipska. Gwarancya najpew. i ceny najtańsze także odpłata w ratach. Potrzebowane już instrumenta w każdym czasie.

Karól Ecke w Poznaniu Bismarka ulica Nr. 7.

Magazyn w Berlinie znajduje się od 1 października Langestr. Nr. 110, a znacznie rozszerzona fabryka Markustr. Nr. 2.

Szanownej Publiczności polecamy nasz
zakład fotograficzny

przez zdalnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(1820) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Przez jak najkorzystniejsze zakupy na jarmarku Lipskim jestem w stanie wszystkie moje artykuły po cenach, które dotąd nie istniały sprzedawać.

S. Neumann

narożnik Starego Rynku i Nowej ul. 67. dawniej Hotel du Nord. (1828)

Wypredaź

z powodu zwinięcia magazynu kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowej garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży po nadzwyczaj zniżonej cenie, polecają

Loga i Bieliński

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1

Wszelkie nowosć

porę jesienną i zimową tak w wyrobach francuzkich, angielskich i krajowych, jako też wszelkiego rodzaju konfekcyi damskich obfitym wyborze polecamy po cenach nader umiarkowanych (1176)

Sławski & Bogusławski
w BAZARZE.

FRANCUZKIE ANGIELSKIE NOWOSCI

na ubiory i paletoty mezzkie polecają w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

Bielinski i Sp.

Wilhelmowska ulica Nr. 13.

(1769)

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło poblogostawione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądze znaczkami pocztowymi. (1763)

T. SZULC.

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Na porę zimową

1877/78

polecam następujące artykuły igliczkowe i trykotowe w jak największym wyborze: [1796]

dla mężczyzn:

kaffaniki zdrowia w jedwabiu, welnie i wigoniowe pantaloony, szkarperki, koszule do podróży i do polowania, kamizelki i pończochy do polowania;

dla dam:

kaffaniki, pantaloony, spodnice igliczkowe, kamizelki, peleryny, chustki wszelkiego rodzaju, fasoniki, pulsetki, kamasze i pończochy;

dla dzieci:

sukienki igliczkowe, spódniczki, kabaty, czepki, rękawiczki, kamizelki, trzewiczki, kamasze i pończochy.

ROBERT SCHMIDT

dawniej Antoni Schmidt Rynek 63.



GLIRICINA.

Niezawodny środek do wytopienia

szczurów i myszy.

Żadna truciźna. Zabójczy tylko dla gryzów.

Sprowadzić można z krajów przywilgowanych (1410)

apteki pod orłem.

Puszka 700 gr. 3 mk.

(C. Heinersdorff)

Chełmuo (Culm Wpr.)

Głów. skład dla Księstwa

Poznańskiego

- w apt. p. Weisego w Nakle,
- „ dr. Maniewicza w Poznaniu
- „ Elsnera „
- „ Brandenburga „
- „ Stewerta w Stargardzie,
- u p. Kar. Wenzla w Bydgoszczy,
- w apt. p. Kantnera w Żerkowie,
- „ Arona Kuntza w Sremie
- „ Duh...e w Wągrowcu,
- „ Skutecz w Krotoszynie,
- „ Weichertera w Kobylinie,
- „ Grochowskiego w Klecku,
- „ Böhnig w Łobżenicy.

Świadectwo:

Augsburg dnia 27 Lipca 1877. Od pewnego czasu byliśmy ciężką plagą obciążeni gdyż w naszych placach fabrycznych mieliśmy wiele szczurów, a pomimo wszystkich wziętych środków nie odebraliśmy żadnego pomyślnego skutku; dopiero po użyciu Pańskiej „Glirycyny“ byliśmy już w przeciągu 14 dni całkowicie od tego plugastwa zwolnieni. Z przyjemnością wręcz potwierdzamy tu niniejszem i pozostajemy z szacunkiem

Payr & Meyer.

Mech. fabr. tkan jedw. i farbowania.

Generalny skład moich w Wiedniu

Sztokolmie i Filadelfii premiowanych

amerykańsko-warszawskich kropli na zęby

znajduje się w Czerwonej aptece

w Poznaniu róg Ryku i Szerokiej ul.

Nr. 1 leczy każdy ból zębów, bez

względu, z jakich powodów on powstał. (1831)

Nr. 2 specjalnie przeciwko reumatycznemu bólowi zębów, strzykaniu

i żganiu w uszach.

Nr. 3 zapobiega psuciu się zębów

i leczy wszelkie choroby dziąseł.

Pojedyńcza butelka 1,50 mk. wszystkie 3 razem 4 mk.

Dr. Hipolit Majewski w Warszawie.



z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY I FIGURY ŚWIĘTYCH

poleca tanio E. Klug,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Mieszkam obecnie ul

Strzelecka nr. 7, w po

dworze 1 piętro. (1802)

B. Chrzanowska

nauczył gry na fortepianie

Nowy kurs nauk

w naszej wyższej szkole żeńskiej rozpocznie się dnia 16 października. Egzamin nowo przybyłych uczennic dnia 15 o godz. 3 po poł. Zgłoszenia przyjmują się **ś. Marcju nr. 1** II piętro.

Anastazyja Warnka. Helena Szuman.

(1754)

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe w wielkim

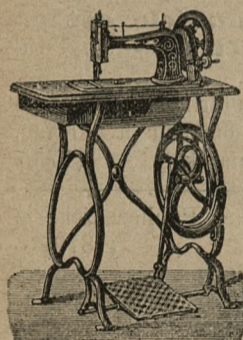
wyborze po cenach nader przystępnych. Zegary stolowe paryżskie, regulatory, budziki, zegary ściennie w najrozmaitszym gatunku (1762)

Katarynki do tańca!

w rozmaitych rozmiarach, jako też i skrzyńki same grające najpiękniejsze melodie z „Halki“, opery narodowej, tabakierki, albumy itd. poleca

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu przy Wodnej ul.

Wszelkie reparacje zegarków jako też instrumentów mechaniczno-muzycznych wykonują się tanio i pospiesznie.



handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a maszyny familijne

kompletne po 108 mk., jako też Mansfeld'a maszyny słupkowe, maszyny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się szybko i dobrze.

Z poważaniem

ANNA SCHOLTZ,

Podgórna ul. 14, dawniej Wilhelm ul. 25.

DONIESIECIE.

Dawniejsza moja dyrektryza, panna Anna Scholtz, którą od początku czerwca r. b. z mego interesu wydalić musiałam, nie wstydzi się dodawać do swoich anonsów dodatku: „dawniej Wilhelmowska ulica 25.“ (1614)

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obalamucić i wnieść w nią, jakoby był przeniosł mój interes, przeto zwracam na to uwagę, że takowy jak dotąd tak nadal znajduje się wyłącznie przy

25 Wilhelmowskiej ulicy 25.

G. NEIDLINGER.

Singer'a oryginalne maszyny do szycia.

Wystawa w Filadelfii:

Trzy medale. Cztery dyplomy. Jedyna udzielona premia spec.

Cena stosownie do wyrobu

od **M. 85** począwszy.

Singera

orygin. maszyny do szycia

odznaczają się przed wszystkimi innymi przez

dokładność mechanizmu

prostą konstrukcją,

lekkie używanie,

niezrównaną działalność,

wielką trwałość.

Stare lub celowi nie odpowiadające maszyny wszystkich systemów

zamieniają się i przyjmują w zapłatę.

Każda oryginalna maszyna Singera ma na sobie podaną tu markę handlową jako też na ręce maszyny całą firmę: The Singer Manufacturing Co. a prócz tego dodane jest świadectwo gwarancyjne (Certificat) z moim podpisem: „G. Neidlinger“, wszystkie inne zresztą zalecane pod nazwiskiem „Singer“ maszyny są podrobione. (1671)

Generalna agentura Singer Manufacturing Co. na północną i środkową Europę.

G. Neidlinger, Poznań, 25 Wilhelmowska ul. 25.



Tygodniowe spłaty

od **Marek 2** począwszy.

bez podwyższenia ceny.

Aby i najniezamożniejszemu podać sposobność do nabycia maszyny najodpowiedniejszej jego celom widziała się Singera Manufacturing Company znie woloną sprzedawać maszyny swoje przy spłacie 2 marek tygodniowo bez podwyższenia ceny.

Pewną ilość nicianych adamaszkowych franków muślinowych jako też prawdziwe szwajcarskie franki muślinowe polecam po najtańszych cenach. (1798)

Falk Karpen

Stary Rynek nr. 87.

Przeciwko siwiznie

pod gwarancją

prawdziwy i najlepszy regenerator.

przywracający pierwotny kolor i siłę

włosów. Cena oryginalna butelki

2,50 mk. poleca (1453)

Leon Kuczyński

frzyzer i regenerator włosów

Wilhelmowski plac Nr. 10.

Herbata.

Hotelom, restauracyom, osobom prywatnym polecają najpiękniejszą herbatę

ładem transportowaną, najprzyjemniejszego

smaku (funt po m. 7 ten. 50; najczystszy

kwiat herb. Congo funt po m. 5. Na

próbę przesyła się funt za zaliczką.

Bracia Gronau, Memel

(1745) import herbaty.

Walenty Szkaradkiewicz

Wielkie Garbary 50.

Leśniczy

Polak z odpowiednią praktyką i dobrą

rekomendacją, mogący pełnić

obowiązki kasyera lub sekretarza

z stosunkami polie. obeznany, życzy

sobie przyjąć inną posadę. O łaskawej

ofercie uprasza pod adresem Fr. Z.

postl. Poznań. (1822)

Kucharz

kawaler, wolny od wojskowości, biegły

w swym zawodzie, który praktykował

w wielkiej kuchni, poszukuje miejsca

od 1 stycznia. Łaskawe oferty

upraszam pod lt. M. A. postrest

Leipe R. B. Posen. (1824)

Ucznia

poszukuje cukiernia (1826)

F. Rudzkiego.

Z dniem dzisiejszym objąłem tu w Poznaniu od lat wielu istniejący

Hotel pod Czarnym Orłem

Wielkie Garbary Nr. 8 i 9.

Polecając przedsiębiorstwo to względem Szanownej Publiczności którą wszechstronnie zadowolę najważniejszym dla mnie będzie zadanie ręczę za umiarkowane ceny skora i rzetelną usługę.

Poznań, 1 października 1877.

Władysław Kamiński.